Nr. 51. Kraków, czwartek 22 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Nad „brzegiem przepaści".

Stańczycy widzą, że reforma wyborcza oznacza koniec ich panowania politycznego w Galicyi. Hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczył wyraźnie w parlamencie 19 b. m., że znajdują się nad »brzegiem przepaści«. Istotnie, po zniesieniu kuryj zniknie wszelka ostoja dla »reprezentantów ludu«, niewybranych przez lud, znikną z powierzchni politycznej ci, którzy się na niej utrzymywali trzydziestu głosami »sąsiadów« albo kiełbasą i wódką. Natomiast wypłyną ci, którzy pójdą w lud, a więc stronnictwa naprawdę broniące interesów ludu, albo też demagodzy, którzy przynajmniej potrafią się zamaskować na przyjaciół ludu i nie będą się cofali przed agitacyą, np. księżowskie centrum lub narodowi demokraci. Stańczycy tego nie potrafią, stańczycy »nie zstąpią do hołoty« — i dlatego czują swój zbliżający się koniec.

Próbują jeszcze rozpaczliwie, czy się nie uda wstrzymać wskazówki dziejów, ale już sami w to wiary nie mają i stąd to pochodzi ów płaczliwy ton skargi i żalu za utraconym rajem, górujący obecnie w ich mowach i artykułach... Konieczność historyczna nie da się odwrócić. »Wy nie cofniecie życia fal — nic skargi nie pomogą«...

Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze dziś już nie da się udaremnić żadnymi sposobami. Dzięki systemowi kuryj klika szlachecka wzbiła się wysoko w górę — dziś ta góra stała się dla dotychczasowych potentatów galicyjskich skałą tarpejską... W przerażeniu widzą oni u stóp swych przepaść, nad której brzegiem miotają się rozpaczliwie. Gniewają się na ministrów, irytują się na lud, pienią się ze złości, suszą sobie jeszcze głowy nad jakimiś kruczkami i sztuczkami — wszystko napróżno! »Bezsilne gniewy, próżny żal — świat swoją pójdzie drogą«...

Strejk generalny
w powiecie drohobyckim.

Drohobycz, 20 lutego.

Wobec tego, że starosta Bobrzyński nie przestaje zakazywać wszelkich zgromadzeń w powiecie drohobyckim, rozpoczęli nasi towarzysze w Drohobyczu, Borysławiu i okolicy przygotowania do politycznego strejku generalnego w obronie zagwarantowanego przez konstytucyę, a zawieszonego przez starostę prawa zgromadzania się.

Na niedzielę 18 b. m. zwołali w tym celu towarzysze drohobyccy zgromadzenie, które naturalnie zostało zakazane. Przytaczamy ten zakaz ze względu na jego oryginalne motywowanie:

L. 5922. Drohobycz dnia 15 lutego 1906. Podaniem z dnia 15 bm. zgłoszone zostało zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na targowicy miejskiej w Drohobyczu w niedzielę dnia 18 lutego 1906, o godzinie 12 w południe z porządkiem dziennym: 1) Uniemożliwienie wykonania praw obywatelskich zagwarantowanych konstytucyą, a strejk generalny, jako protest przeciw temu. 2) Wnioski do punktu 1.

C. k. starostwo nie zezwala i zakazuje odbycia tego zgromadzenia ponieważ w części pierwszej punkt 1. porządku dziennego, niepodano, o których prawach obywatelskich ma być mowa, ani przez kogo wykonanie tych praw jest uniemożliwione, zgłoszenie więc nie odpowiada co do tej części przepisom § 2 ustawy o zgromadzeniach, część druga zaś punktu 1, tj. omawianie strejku generalnego mogłoby wywołać skutki przewidziane § 6 tejże ustawy.

Przeciwko tej decyzyi wolny jest rekurs do prezydyum c. k. namiestnictwa przez tut. c. k. starostwo w przeciągu dni 8, od dnia po doręczeniu licząc. C. k. starosta *Bobrzyński*.

Komitet polskiej i ruskiej partyi socyalno-demokratycznej Podkarpacia, wydał odezwę, wzywającą do strejku generalnego, odezwę tę atoli, drukowaną we Lwowie, prokuratorya lwowska skonfiskowała. Jednakowoż odezwa ta zostanie zimunizowana w parlamencie i powtórnie wydana.

Mimo wszelkich przeszkód strejk generalny przyjdzie do skutku. Przygotowania ze strony partyi socyalno-demokratycznej są w pełnym toku.

Nadto komitet mężów zaufania ruskiej partyi narodowej w powiecie drohobyckim na posiedzeniu, odbytem wczoraj, uchwalił wezwać włościan do wzięcia udziału w strejku generalnym powiatu drohobyckiego, jako proteście przeciw zawieszeniu konstytucyi, wraz z robotnikami i do jawienia się w dniu strejku w Drohobyczu. W tym celu uchwalono rozesłać komunikaty do ruskich pism, a do włościan wydać odezwę.

Walka o reformę wyborczą.

Łańcut, 19 lutego.

Rozbicie własnego wiecu przez narodowych demokratów.

W niedzielę odbył się w mieście naszem wiec ludowy, zwołany do sali tutejszego „Sokoła" w sprawie reformy wyborczej, na którym w myśl ogłoszenia referować mieli poseł Głąbiński i poseł Żardecki. Na wiec stawiło się 2 do 3 tysięcy chłopów z całej okolicy, nadto bardzo wielu mieszczan i sporo inteligencyi narodowo-demokratycznej ze starostą w cywilnem ubraniu, naczelnikiem stacyi kolejowej i z innymi dygnitarzami łańcuckimi na czele.

Wiec zagaił ks. kanonik Zauderer, przewodniczącym zaś wybrano posła Żardeckiego. W miejsce p. Głąbińskiego referował p. Stroński ze Lwowa o reformie wyborczej. Mówca oświadczył się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem, jednakże nierównem prawem wyborczem, albowiem zdaniem jego równe prawo głosowania byłoby niesprawiedliwem dla Polaków, którzy w Galicyi najwyżej uzyskaliby 30 mandatów, resztę zaś zagarnęliby niepodzielnie Rusini. Polacy wogóle nie mogą się godzić na proponowaną dla Galicyi ilość mandatów, bo nie podatki, ale ilość mieszkańców winna — zdaniem referenta — decydować o liczbie mandatów. Natomiast Rusinom należy się bezwarunkowo mniej mandatów, niż Polakom, albowiem Polacy płacą $^4/_5$ podatków galicyjskich. Poza tem kultura daje pierwszeństwo w Galicyi Polakom.

Po p. Strońskim wygłosił bar. Battaglia anemiczną mowę o wyodrębnieniu Galicyi. Większość interesów kraju rozstrzyga się obecnie w Wiedniu, w wyodrębnionej zaś Galicyi wszystkie podatki służyłyby wyłącznie na potrzeby kraju, w którym rząd austryacki prowadzi dziś gospodarkę rabunkową. Mielibyśmy własne zakłady kredytowe, zeszyty wyrobu krajowego i koleje własne od Chrzanowa po Buczacz... Rządzilibyśmy się sami, a potrafimy, bo już dzisiaj wyrabiamy się w kierunku pracy społecznej, przez takie np. instytucye narodowe, jak „Sokół". Nasza praca społeczna nie powinna być przewrotową, lecz rozwojową, „jesteśmy wiernymi i lojalnymi poddanymi tego państwa, do którego należymy", a w sercu chowamy ideał wolnej, niepodległej Polski!

Po tych referatach zupełnie jakoś nie trafiających do przekonania zgromadzonych zabrał głos tow. dr Drobner z Krakowa, który wśród hucznych oklasków poddał niszczącej krytyce wywody referentów. Mówca oświadczył na wstępie, że zwabiła go na to zgromadzenie zapowiedź referatu posła Głąbińskiego. Mistrz nie przyjechał, a ci, co imieniem wszechpolskiego stronnictwa tu przemawiali, nietylko że schowali głowę pod korzec i nie przyznali, że przemawiają imieniem narodowej demokracyi, lecz nadto żądają proporcyonalnego prawa głosowania, podczas gdy generał wszechpolski żąda na wiecach pluralnego prawa głosowania. Nie jest to jedyna sprzeczność w programie wszechpolaków. Żądają oni dla ludności polskiej mandatów według ilości głów i twierdzą, że siła podatkowa nie może stwarzać hegemonii Niemców i Czechów. Natomiast Rusinom chcą dać mniej mandatów, niżby im według ilości ludności przypadało, bo jak twierdzą, Polacy płacą $^4/_5$ podatków galicyjskich. P. Stroński chciał zaćmić kwestyę równości prawa wyborczego, twierdząc, że równe prawo wyborcze byłoby dla Polaków niesprawiedliwem, bo dawałoby Rusinom nadmierną ilość mandatów. Więc żąda nierównego prawa wyborczego! Tymczasem co ma wspólnego równość prawa wyborczego z rozdziałem mandatów? Wszak powszechne a nierówne prawo wyborcze mamy już dzisiaj w Austryi i to właśnie nierówne prawo wyborcze dało całą władzę w kraju szlachcie, która przez 40 lat autonomii wyodrębniła nas już na prawdę — od kultury i dobrobytu. Ona to prowadziła gospodarkę rabunkową kraju. Niechaj p. Battaglia powie, co się stało z milionami z indemnizacyi i propinacyi! Czy uprzemysłowiły one kraj? Czy nie próbowano już u nas stworzyć autonomicznego kredytu, na którym takie nadzieje opiera p. Battaglia w wyodrębnionej Galicyi? Czyż nie było Banku włościańskiego z jego 40 milionowem bankructwem!? Czyż Fleryanka, Towarzystwo kredytowe, Bank krajowy uprzemysławiają kraj przez listy zastawne i hipoteki!?

Doświadczenie przemawia za reformą wyborczą w kierunku równości głosów. Zresztą mamy wyodrębnić Galicyę, a Śląsk zostawić Niemcom i Czechom? Czyż nie wyodrębnić raczej Polski całej!? Oczywiście, „wierni i lojalni poddani", za jakich się tu wszechpolacy podają, nie zdobędą się na czyn prawdziwie rewolucyjny. Dziś, gdy reakcya w Królestwie Polskiem bierze górę, wyprzysięgli się już w imię swej lojalności walki o język polski w gminie, tu zaś żądają wyodrębnienia Galicyi rzekomo dla urzędowości języka polskiego. Wczoraj nazwali chłopa polskiego „chamem"... (okrzyki wszechpolaków: to kłamstwo!) przeczytajcie to w „Słowie polskiem" z dnia 12 lutego! Nazwaliście deputacyę ludową 700 gmin „deputacyą chamską", „czeladzią podłą", „która wierzchem ludu spływa, jak nieczyste szumowiny", a dziś przychodzicie do tego ludu z wszechpolskimi referatami! (p. Stroński: To nie byli Głowaccy!) A pan byś chciał mieć chłopów z wizytówkami herbu „Głowacki"! Jakgdyby można być Głowackim w codziennem życiu, w czasach „wierności i lojalności"! Przypisujecie chłopom tradycye Szeli, plujecie na rewolucyę, bo wstaje mimo was i wołacie Głowackich. Czyż banderye w świątecznych sukmanach wołające Głąbińskich, czyż to „Głowaccy"?! Wołacie, że Niemcy chcą wam brać mandaty, a czy Badeni był Niemcem, gdy w piątej kuryi dał nam o piętnaście mandatów za mało? Żądacie za wiele mandatów, bo chcecie wylać dziecko z kąpielką, utrącić prawdziwie ludową reformę wyborczą. Nikt na ten lep nie pójdzie. Nie tyle ilość mandatów, jak jakość posłów rozstrzyga o losach kraju. Mówca kończy okrzykiem na rzecz powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania, a zgromadzeni z entuzyazmem okrzyk ten powtarzają.

W czasie całego tego przemówienia, im bardziej rósł nastrój zgromadzenia, tem niecierpliwszymi stali się wszechpolacy. Usunęli się oni z sa[illegible] i zajęli całe podium sceniczne, wciąż przerywając mówcy. — Gdy następnie znowu chciał przemówić p. Stroński, zgromadzeni nie chcieli go słuchać i nieprzyjaznymi okrzykami zagłuszali jego słowa.

Z sytuacyi chciał skorzystać centrowiec ks. Siara, chciał przemówić, lecz wytupano go i wygwizdano. Z pojedynczych słów można było zrozumieć, że zarzuca socyalistom międzynarodowość, zawisłość od zagranicy (Okrzyki: A księża zawiśli od Rzymu!), dalej, że socyalistyczny rząd francuski zagrabił majątki kościelne (w całej sali okrzyki: „kłamstwo!"). I znów dorwał się do głosu p. Stroński i wśród ciągłych przerywań zarzucał polskiej partyi socyalno-demokratycznej, że bierze subwencye od niemieckich towarzyszów, że przywódcy socyalistyczni narażają robotników na kule i bagnety, a sami chowają się, bo komendant dra Drobnera poseł Daszyński (na sali wiwaty i okrzyki: „niech żyje!") chwalił się po aresztowaniach w Królestwie, że się policyi nie udało przyłapać „szczupaków", a komendant posła Daszyńskiego poseł pruski Bebel, cieszył się z tego i t. p. brednie. Gdy zgromadzeni mieli już dość wywodów, poczęli się domagać odpowiedzi ze strony tow. dra Drobnera, który był zapisany do głosu. Lecz wbrew wszelkim regułom przyzwoitości, przewodniczący poseł Żardecki, napierany przez narodowych demokratów, chciał przedewszystkiem odczytać rezolucye wszechpolskie i poddać je pod głosowanie i dopiero później udzielić głosu towdrowi Drobnerowi do odpowiedzi.

Tow. Drobner zaprotestował energicznie przeciw podobnemu postępowaniu, oburzenie opanowało wszystkich zgromadzonych na sali, powstał zgiełk i hałas, w czasie którego narodowi demokraci chcący steroryzować tow. dra Drobnera, krzyczeli, że on ich teroryzuje i próbowali na przemian odczytać dwie rezolucye, tych jednakże na sali z powodu zgiełku wcale nie słyszano.

W tej chwili narodowi demokraci wprowadzili żandarmów na salę. Żandarmi poczęli wypychać zgromadzonych z sali na ulicę, na scenie zaś narodowi demokraci, by przeszkodzić przemówieniu tow. dra Drobnera, poczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła". Gdy zaś z powodu forytowania narodowych demokratów przez przewodniczącego, przyszło do kontrawersyi między drem Drobnerem a posłem Żardeckim, powstała na scenie bójka, inteligencya estradowa rzuciła się bowiem na tow. dra Drobnera, co widząc chłopi, ściągnęli p. Strońskiego za nogi ze sceny. Tow. dr. Drobner otrząsł się z napastników i skoczył do stołu prezydyalnego, tymczasem jednak wiec był rozbity i żandarmi oczyścili salę ze zgromadzonych.

Tak rozbili narodowi demokraci wiec przez nich samych zwołany, ich rezolucyi nie uchwalono, owszem zgromadzenie wyraźnie przeciw nim wystąpiło. Pan poseł Żardecki zaś, który zgromadzeniu przewodniczył uległ widocznie terorowi narodowych demokratów, skoro poufnie zapewnił tow. Drobnera, iż jest skoncentrowanym demokratą, ale podczas całego zgromadzenia, mimo iż miał także referować, ani słowem farby nie puścił.

Chrzanów. Organizacya robotników w Chrzanowie rozwija się pomyślnie i w najbliższym czasie tutejszy Komitet partyjny przystąpi do organizowania zawodowych grup. W niedzielę dnia 18 b. m. odbył się tu odczyt: »O prawach obywatelskich«, urządzony staraniem Uniwersytetu ludowego, a następnie odbyło się poufne zebranie partyjne, na którem tow. Boczarski z Krakowa omawiał program partyjny i najbliższe cele organizacyi politycznej. Postanowiono zwołać w jak najbliższym czasie publiczne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej i rozpocząć żywą agitacyę wśród chłopów powiatu chrzanowskiego za reformą wyborczą. Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie poufne w Górach Luszowickich przy bardzo licznym udziale tak mężczyzn jak i kobiet, na którem tow. Sułczewski i Adamski z Krakowa omawiali reformę wyborczą. Jednogłośnie przyjęli zgromadzeni rezolucyę, domagającą się równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Szykany starostów. Generał-gubernator Bobrzyński z Drohobycza znalazł godnego naśladowcę w staroście trembowelskim. Pan ten zachęcony bezprawnem postępowaniem gen.-gubernatora urządził sobie w Trembowelskiem podobny paszalik, choć wątpimy bardzo, by otrzymał na samowolę od namiestnika *carte blanche*.

Oto co donosi »Diło» o bezprawnem postępowaniu zuchwałego panka:

»Odkąd począł się ruch za reformą wyborczą, żelazna [illegible] naszego starosty nie zwalnia wsi Kobyłowłoki ze swej opieki. Dla »bezpieczeństwa» nasłał nam 3 żandarmów, nakazał wartę, prócz zwykłej, aż 20 ludzi noc w noc, co oczywiście ludzi strasznie męczy. Ograniczono wolność osobistą, zakazują jakiejkolwiek schadzki, nawet próby teatralnej, ba — nawet zakazują świecić światło wieczorami po chatach. Szewc robił buty do późna wieczór, wartownik zakazał świecić, opierając się na poleceniu żandarma. Przez to we wsi jest taki popłoch, że ludzie wieczorami siedzą bez światła, a baby zarzuciły nawet przędzenie. Za co bądź najmniejszego oskarżają ludzi do starostwa i włóczą ich tam bez przyczyny. Pewien gospodarz gościł u siebie podczas świąt kilkoro ludzi — oskarżono go o niedozwolone zebranie. Młodzież kolędowała, a pieniądze z kolędy przeznaczyła na czytelnię — starostwo skazało każdego na 30 K. grzywny, opierając się na tem, że na to potrzeba pozwolenia namiestnika. Tow. »Sokół« urządziło zabawę dla swoich członków — także oskarżone. U kogo żandarm zobaczył psa na obejściu, każdego oskarżył w starostwie tak, że 9 b. m. około 100 ludzi dostało wezwanie do starostwa. — Pewien gospodarz zarznął nierogaciznę w czasie kontumacyi, a ponieważ potrzebował pieniędzy na zapłacenie długu, odstąpił po kawałku czterem gospodarzom. Starostwo skazało go na 10 K. grzywny za to, że bez koncesyi zajmował się masarstwem. Jednem słowem teroryzują lud, a to w tym celu, by odstraszyć go od wieców i zebrań, na które w dodatku już zamówiona szkarlatyna«.

Starosta trembowelski wierzy w skuteczność szkarlatyny, starosta zaś w Rudkach p. Pokiński utrzymuje stanowczo, że to za słaby środek i używa dżumy jako antidotum wiecowego.

Poniżej próbka:

Donoszą z Rudek do ruskich pism, że tamtejszy starosta p. Pokiński, znany z wynalazku ruskiej epidemii t. j. grasującej tylko w miejscowościach, dokąd ruskie wiece zwołano, występuje jako agitator przeciw reformie wyborczej. Oto na sesyi wójtów w Komarnie i Rudkach starał się p. starosta zohydzić cały rządowy projekt w tej sprawie, pociągając równocześnie do odpowiedzialności tych z pośród członków zwierzchności gminnych, którzy na wiecach ruskich referowali. P. Kowalskiemu z Bołozwy oświadczył, że nie chce go mieć pisarzem gminnym, a gdy ten nie dał się steroryzować staroście i energicznie przeciw temu zaprotestował, p. Pokiński opamiętał się i poskromniał».

Charakterystyczne, że dżuma istnieje tylko dla wieców ruskich — o ile rozchodzi się o

wiece klerykalno-stańczykowsko-wszechpolskie dżuma i zakazy znikają.

Panowie ci obierając system teroryzmu i gwałcenia ustaw w swych paszalikach mylą się bardzo, jeśli sądzą że zdołają właśnie przez to zniszczyć wszelką myśl i agitacyę za reformą wyborczą. — Powszechne i równe głosowanie zostanie nadane ludowi — mimo ich krecich, terorystycznych wysiłków.

W Dobrowlanach (pow. drohobycki) odbyło się w niedzielę 18 b. m. poufne zebranie włościan przy udziale kilkuset. O reformie wyborczej przemawiał ks. Baczyński z Rybczyc, akademik Michać i kilku włościan. Uchwalono rezolucye przeciw wyodrębnieniu Galicyi, za niesfałszowanem prawem wyborczem i oświadczono się za strejkiem generalnym, jako protestem stanu wyjątkowego w powiecie drohobyckim, w którym włościanie wezmą udział wraz z robotnikami. Powzięte uchwały przesłano telegraficznie prezydentowi ministrów.

W Opryłowcach (pow. Zbaraż) odbył się we czwartek 15 bm. publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Wieś ta, w której większość stanowią chłopi polscy, należała do najbardziej sklerykalizowanych i zdemoralizowanych przez wszechpolaków tarnopolsko-zbaraskich.

Miejscowy proboszcz rozwinął szaloną agitacyę i z ambony wzywał ludzi, aby pod groźbą »mąk piekielnych« i »zatracenia duszy« nie szli na wiec. Agitacya księżusia była reklamą dla naszego zgromadzenia. Przybyli licznie na wiec chłopi polscy i ruscy z Opryłowiec, Czumal, Kurnik, Nowików, Zarubiniec, Iwanczan, Dobrowód i Netreby, a więc z wsi przeważnie polskich. Zebrało się przeszło 800 ludzi. Przewodniczyli Jan Jarosz i Jakób Diduch, sekretarzował Wiśniewski, pisarz gminny. O reformie wyborczej przemawiali tow. Struż po polsku i tow. Szmigielski po rusku. Uchwalono rezolucyę za równem, tajnem, bezpośredniem i powszechnem prawem wyborczem i wysłano ją do Gautscha.

Z Chorostkowa piszą: Dnia 31 zm. zjawił się tu jakiś podejrzany wysłannik narodowych-demokratów i wprowadziwszy tutejszego wójta w błąd, wyłudził od niego podstępnemi krętactwami uchwałę rady gminnej przeciw reformie wyborczej, a za wyodrębnieniem Galicyi, i mimo że było tylko 5 radnych, podpisano także nieobecnych.

Spostrzeżono się zapóźno i aby przeciw temu zaprotestować, wysłano zaraz do prezydenta ministrów telegram ze zgromadzenia, urządzonego w dniu 10 bm., które jednomyślnie oświadczyło się za czteroprzymiotnikową reformą wyborczą.

»Słowo polskie« naturalnie z podobnych krętackich wyłudzeń robi »wiece polskie« z udziałem bardzo wielu włościan.

W Uluczy (pow. Brzozów) odbyło się 4 bm. zgromadzenie ludowe za reformą wyborczą. O równem i powszechnem prawie głosowania, referowali parochowie, ob. Serwański i Korzeń.

Zląkł się... W Tuligłowach (pow. Rudki) miał się odbyć wiec polski, zwołany przez obszarnika posła Bala. Gdy jednak zapowiedzieli włościanie, że spytają się p. posła co jego ojciec zrobił z pastwiskami chłopskiemi, on co zrobił w Sejmie, jak starał się o powiat, »zląkł się« i wiec, choć się ludzie już zebrali, odwołał, bo we wsi... tyfus!

Hr. Skarbek agituje. W Chłopach (pow. Rudki) zwołali nar.-demokraci wiec na 8 bm. Ponieważ Chłopy są jedną z największych wsi prawie w zupełności polską, przeto tu zwrócili się narodowi pachciarze, tembardziej, że łatwo ściągnąć z pobliskiego miasta Komarna t. zw. »inteligencyę«, co na skinienie tramtadratów karnie głosować potrafi. Wiec ogłoszono z ambony, zorganizowano wszystkich rządców, ekonomów, finansjerów itd., zaproszono na referenta marszałka powiatowego hr. Skarbka, który mówił o reformie wyborczej i wyodrębnieniu Galicyi. Włościanie jednak nie dali się uwieść pięknym słówkom i gdy p. hrabia oświadczył się za nierównem prawem głosowania, ostro przeciwko temu wystąpili i choć tłómaczył, że wierzyć mu powinni, bo on »studyował 24 lat różne teorye«, włościanie jednogłośnie przeciwko rezolucyom się oświadczyli, zaznaczając dobitnie, że z Rusinami zawsze żyli w zgodzie i że nienawiści między bratnie narody wprowadzić nie pozwolą. Wobec takiego zwrotu sprawy przewodniczący wiecu ks. Frydel zgromadzenie rozwiązał.

Trzeba zaznaczyć, że dżuma antizgromadzeniowa starosty Pokińskiego znikła, zgromadzenie tramtadratyczne mogło się odbyć, ale przeszkodziło co innego. Chłop nie dał się tumanić.

Ex-starosta hr. August Dzieduszycki z Rzeszowa może pozazdrościć hrabiemu Skarbkowi tryumfu.

Wszechpolska kiełbasa i narodowo-demokratyczna wódka. Odnośnie do »wszechstanowego« zgromadzenia w Brodach z 13 b. m., na którem to tramtadrata p. Zamorski popisywał się swymi idyotycznymi argumentami przeciw równości wyborów, podaje »Kuryer Lwowski« następujące bliższe wyjaśnienia:

»Nie był to żaden wiec publiczny, tylko wiec wszechpolaków, t. zn. najzwyczajniejsze sobie poufne zebranko, oczywiście z wzmocnioną »strażą narodową«, aby przypadkiem ktoś niepożądany na sali się nie jawił.

Przytem naiwny w swej szczerości korespondent »Dziennika Polskiego« dodaje, że: »po zebraniu w »Gwieździe« ugoszczono suto przybyłych z okolicy kmieci«. W tem oświetleniu staje się jasnem, kto to był na tym »wiecu wszechstanowym«. Jeżeli po ośmnastu (tak pisze »Sł. P.«) odbytych wiecach w okolicy na wiec wszechstanowy ściąga się włościan obietnicą »sutego« poczęstunku — to o rezultat pracy N. D. można być spokojnym.

Przy sposobności tego wiecu dowiedzieliśmy się ostatecznie, dlaczego p. Zamorski jest przeciw równemu prawu głosowania. Nie względy narodowe, ani obawa przed Rusinami. Poprostu p. Z. »dlatego jest za opuszczeniem przymiotnika »równe«, gdyż przy wielkiej mnogości czytać nie umiejących, mogą nastąpić ogromne nadużycia«. (»Dziennik Polski« z 15 bm.)

Argument stojący istotnie na wysokości inteligencyi p. Zamorskiego«.

Z CARATU.

Uniwersytet warszawski.

Profesorowie uniwersytetu warszawskiego, którzy powrócili ze zjazdu w Petersburgu, oświadczyli, że niema nadziei otwarcia uniwersytetu, dopóki Izba nie rozpatrzy sprawy polskich szkół wyższych.

Boją się!...

Niektórzy naczelnicy powiatów w Królestwie zaczęli zwracać się osobiście do właścicieli ziemskich z prośbą o zakomunikowanie im, jak zachowuje się służba rolna, czy nie stawia jakichbądź żądań i czy zamierza urządzić strejk na wiosnę.

Kim są „anarchiści-komuniści".

»Dziennik kijowski« pisze: »Najwidoczniej w Kijowie zorganizowało się kilka »solidnych« kółek »anarchistów-komunistów«, zajmujących się wyłudzaniem pieniędzy od spokojnych obywateli. Jedna z takich szajek wpadła przedwczoraj w ręce policyi, która, skorzystawszy z informacyi młodej dziewczyny X., przyłapała »anarchistów-komunistów« w hotelu »Port-Artur« przy ul. Aleksandrowskiej. W hotelu policya zastała 8 chuliganów z swym dowódcą Palczewskim, wiecej znanym pod nazwą »Mit'ki«. Palczewski podał się za aresztowanego przestępcę politycznego, wyjaśnio się wszakże zaraz, że P. ma pojęcie tylko o polityce złodziejskiej. W numerze, zajętym przez szajkę, znaleziono kilka listów do mieszkańców miasta. Pisane są drukowanemi literami, »komuniści-anarchiści« żądają w nich natychmiastowego wydania 1000 rubli, grożąc w razie odmowy rozprawą rewolwerową. Podobne listy bardzo były rozpowszechniane w ostatnich czasach«.

Wagon z bombami w Petersburgu.

Z powodu braku wagonów minister pozwolił czasowo podnieść ładowanie wagonów do 900 pudów.

Na stacyi towarowej kolei Mikołajewskiej przy wyładowywaniu wagonu z Władywostoku, wysłanego na okaziciela, wypadło pudło. Nastąpił wybuch: kilka osób ranionych. Opanowany przez płomienie wagon okazał się naładowanym przyrządami wybuchowymi.

Wiec chłopski.

W Hrubieszowie odbył się niedawno wiec t. zw. »prawosławny«, czyli zebranie przedwyborcze, celem zebrania głosów prawosławnej ludności hrubieszowskiego powiatu, która, jak wiadomo, wybierać będzie osobnego posła w Chełmie lubelskim. Wiec ten odbywał się pod gołem niebem przy braku odpowiedniego lokalu (co zresztą jest bezprawiem). Wszyscy okoliczni popi zebrali się w komplecie, aby wysłuchać prawomyślnych swych owieczek. Oto jedna z tych owieczek, włościanin z Kobła, Rusin prawosławny, prosi o głos, który mu zostaje udzielony. Wchodzi więc na mównicę z batem w ręku i mówi: »Hej bracia Rusini! dosyć my nacierpieli się niewoli, czas nam być mądrzejszymi! Do tych się weźmy, co mają po 200—300 morgów gruntu«...

Popi po tym wstępie obstąpili mówcę i nuż go zachęcać, pewni bowiem byli, że będzie to mowa przeciw Polakom, właścicielom dóbr. Zaczęli tedy wołać: »Stańcie wyżej! Mówcie, mówcie!« Wysadzili wreszcie chłopa na stół, zacierając z radości ręce, a ten, zwróciwszy się do nich i palcem na »duchownych ojców« wskazując, wrzasnął: »Ci nas duszą! Ci mają po 200 morgów gruntu i biorą po 1200 rubli pensyi, czort wie za co, bo jak przyjdę ich prosić, ażeby pochowali nieboszczyka, to się »swołocz« targuje! Tym odebrać grunt i biednym chłopom rozdać, a pieniądze nauczycielom, bo tamci przynajmniej dzieci uczą — a ci?! Te pasibrzuchy nic nie robią, a nas obdzierają!«

Straszny krzyk podniosli popi i zrzucili chłopa ze stołu, ale ten krzyczał: »Tak, nie dacie mi gadać? Ja na płot wlezę i będę krzyczał: precz z popami!«

Niepodobna opisać zamieszania, które powstało. Po godzinie, gdy uspokoiło się trochę, wchodzi na mównicę prezes dziekanowskiego Łuszicowskiego Towarzystwa, Dobrysławski, Moskal, złodziej *non plus ultra*, zausznik byłego gubernatora lubelskiego Tchórzewskiego. Tego mówcę spotkało też nieoczekiwane powitanie, bo zanim zaczął mówić, setki głosów krzyczały: »Precz, złodzieju! Precz! won — sukinsynu!« Blisko pół godziny trwał taki wrzask, że p. D. zszedł z mównicy ze łzami w oczach.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 18 lutego.

Na wulkanie. — Represye. — Awantura na stacyi. — Katowanie więźniów. — Wyrok śmierci. — Egzekucye wojskowe. — Niekonstytucyjne nahajki.

Życie nasze z każdym dniem staje się straszniejszem, żyjemy pod grozą jakiejś katastrofy, każdemu się zdaje i ma wrażenie takie, jakby siedział na worku dynamitu lub prochu. Jak taka ciągła emocya i życie pod ciągłą grozą wpływa na zdrowie ludzkie, każdy to dobrze rozumie, toteż mamy obecnie wielu a wielu ludzi tak zdenerwowanych, że przechodzi to ludzkie pojęcie. Nie należy przytem zapominać, że my tu w Sosnowcu jesteśmy jeszcze w wyjątkowych warunkach, bo mamy Katowice pod bokiem, do których od czasu do czasu wpaść można, a trochę i odetchnąć. Tam wprawdzie nie pełnym rozpędem całych płuc, ale jako tako swobodniej odetchnąć można.

Ogłoszona w październiku z. r., a nie wprowadzona w życie konstytucya, swoje jednak zrobiła, bo nam przez chwilę oświetliła naszą niedolę, tak że dziś każdy z nas ma wrażenie chorego obłożnie, któremu wlano w usta jakiś płyn odżywczy, uzdrowiający i któremu jednocześnie silnie ściśnięto gardło, tak że „balsamu" ani połknąć, ani wypluć nie może, tylko w konwulsyjnych drganiach dusząc i krztusząc się, rzuca się na wszystkie strony.

A reakcya w dalszym ciągu krzyczy: „Uspokujcie się, a wszystko wam damy". Jakiego oni chcą spokoju? Kto ten niespokój czyni?

Represye ani na chwilę nie ustają. Kozacy masowo włóczą się po ulicach, czego dawniej tego niebywało, Niby to nie są na służbie, bo tylko przy szablach i nahajkami bez powodu walą przechodniów.

Dnia 14 b. m. dwóch pijanych kozaków, między innymi pobili tutejszego kupca p. M. Weinreba, poczem poszli na stacyę wiedeńską i natknęli się tam na piechotnego oficera, któremu nietylko że nie oddali „honorów" wojskowych, ale go jeszcze jeden łokciem potrącił. A na uwagę oficera podniesli w górę nahajki i niechybnie byliby go poturbowali, lecz oficer momentalnie zmierzył się do nich rewolwerem, że nie wystrzelił odrazu, to tylko dzięki temu, że oficer, widać ludzki jest człowiek, widząc wielu ludzi na peronie, nie chciał przypadkiem kogo postrzelić. Kozacy tymczasem wskoczyli do wagonu i odjechali do Będzinia.

W sobotę dnia 17 bm. pan prokurator i sędzia śledczy, odwiedzili w miejscowym areszcie aresztowanego Waksa, o którym już pisałem.— Czego od niego żądali, lub co on im mówił, niewiadomo. Po ich wyjściu z celki więźnia widziano 4 żołnierzy wchodzących do Waksa, którego w najokrutniejszy sposób kolbami bito. Krzyki tego nieszczęśliwca długo się rozlegały. Że go kiedy na śmierć zamordują, nie ulega wątpliwości, bo nie zechcą wypuścić go więcej, choćby z obawy, by nie opowiadał, co z nim wyprawiano. Powiedzą później, że w areszcie umarł.

Od kilku dni uporczywie krążą pogłoski, jakoby prywatny adwokat p. Tomaszewski, aresztowany przed kilkoma tygodniami został w Radomiu skazany na powieszenie — p. Tomaszewski stale w Sosnowcu mieszkający, rzeczywiście po zaaresztowaniu go, został do Radomia wysłany, ale nikt domyśleć się nie może, za co by jego na śmierć skazano. Człowiek ten bowiem należy do najtrworzliwszych burżujów.

We czwartek 15 bm. generał Martynow ogłosił w całem Zagłębiu, że kto dobrowolnie w przeciągu 2 dni nie zapłaci zaległych podatków, tam wstawi do mieszkania wojsko. Wsobotę 17 bm. już widzieliśmy pana sekwestratora, który szedł ulicami miasta Sosnowca a zanim podążał oficer i sotnia kozaków.

Do każdego zalegającego podatki, wchodził i zostawiał po 6, 8 lub 10 kozaków, a gdy kto zaraz zaległe podatki płacił, to choć kozaków nie zostawiał, ale doliczał po 3, 4 i więcej rubli za fatygę dla kozaków, choć nie zalega on wcale z podatkami. Ogółem przeszło 20 osób ma teraz kozaków w mieszkaniu.

Co to dalej będzie? Kiedy tym ekscesom koniec będzie, nie wiadomo. — O zniesieniu stanu wojennego, jak dotąd nie słychać wcale, przeciwnie, miasto wygląda, jakby stan ten na długo, bardzo długo się jeszcze zanosił. Młodzi rekruci, kozacy, którzy teraz do naszego pułku przybyli, są to jacyś kozacy kałmucy, którzy dopuszczają się bezkarnie rozmaitych nadużyć — nahajki mają już nie zwykłego typu, ale na grubych bambusowych kijach przywiązane mają grube na 1½ cm. średnicy masywną gumę, w końcu której przywiązaną znów rzemienną torebkę z kulką ołowianą. O tych nowego typu nahajkach w konstytucyi nic nie wspominają. Dają nam więc nawet więcej, niż przyrzekli. — Zobaczymy jednak, jak daleko z tem zajadą. *I.*

Przegląd społeczny.

Baczność metalowcy! Do krajowego sekretaryatu zawodowego wpłynęły już kwestyonaryusze w sprawie czasu pracy od wszystkich galicyjskich grup miejscowych Związku metalowców, z wyjątkiem Lwowa, Drohobycza i Kołomyi. Uprasza się wymienione grupy o natychmiastowe nadesłanie kwestyonaryuszów do sekretaryatu zawodowego w Krakowie.

Deputacya robotników z magazynów wojskowych u ministra wojny. Robotnicy zatrudnieni w wojskowych magazynach prowiantowych, od szeregu lat już uskarżają się na nadzwyczaj ciężkie warunki pracy, na brak ubezpieczenia w wypadku choroby i na niską płacę. Władze wojskowe wyzyskują pracę tych robotników w sposób tak bezwzględny, że nie ustępują pod tym względem w niczem najgorzej wyzyskującym robotnika przedsiębiorcom prywatnym. I tak n. p. w Przemyślu w magazynach przy 10 korpusie były wypadki, że robotników, którzy pracowali w magazynie przez 9, 12, 18 i 19 lat, wyrzucano z zajęcia nawet bez 14-dniowego wypowiedzenia, skoro tylko przełożonym z jakichkolwiek względów nie podobali się. W czasie choroby robotnik magazynowy pozostaje bez żadnej opieki, gdyż władze wojskowe nie uznają za stosowne ubezpieczyć go w Kasie chorych. A płaca dzienna w kwocie 1 K 80 h jest niewystarczającą do utrzymania i robotnicy razem z rodzinami swemi żyją w strasznie nędznych warunkach.

Wobec tych przykrych stosunków postanowili robotnicy magazynowi w Przemyślu, w porozumieniu z robotnikami z magazynów w innych miastach, wysłać deputacyę do ministra wojny, ażeby przedłożyć mu swe żądania. Deputacya wspólna robotników przemyskich, jarosławskich i krakowskich udała się do Wiednia i tow. poseł Daszyński przedstawił ją ministrowi. Imieniem robotników przemówił tow. Kanafocki i wręczył ministrowi memoryał, z żądaniem podwyższenia płacy, ubezpieczenia na wypadek choroby, stabilizowania po pewnym przeciągu lat służby i ubezpieczenia na starość. Minister w odpowiedzi przyrzekł sprawą tą zająć się i słusznym żądaniom robotników uczynić zadość. Oby tylko jego słowa nie pozostały czczą obietnicą.

Mimo to, że minister przyjął deputacyę przychylnie, rozmaici przełożeni w magazynach wojskowych są bardzo niezadowoleni z tego, że robotnicy ośmielili się upomnieć o polepszenie swego bytu. I tak n. p. w Przemyślu przy 10 korpusie w grupie VI. oficyał p. Singer, widocznie zdenerwowany wysłaną deputacyą, zaczął w ostatnich czasach w sposób brutalny obchodzić się z robotnikami, wyzywać starszych robotników gburowatemi słowami, grozić biciem, kopaniem itp. Czyżby przełożeni tak mieli zrozumieć obietnice ministra?

Z sali sądowej.

Zasądzony jako prawniczy mąż zaufania sędziego. Wieśniak Jan Tatara oskarżony był przed trybunałem krakowskim o występek z ustawy dynamitowej popełniony przez to, że podczas pracy przy kolei nieostrożnie przechowywał dynamit, wskutek czego młody chłopak przechodzący utracił przy eksplozyi oko. Rozprawa wykazała, że Tatara w tym wypadku winy żadnej nie ponosił i dlatego trybunał wydał co do tego faktu wyrok uwalniający.

Natomiast zasądził trybunał Tatarę za inny fakt, aktem oskarżenia wcale nieobjęty, a przez jednego ze świadków mimochodem zeznany, że mianowicie Tatarze przed kilkunastu miesiącami ukradł ktoś z kieszeni „nieostrożnie przechowany" kawałek dynamitu, i za tę „nieostrożność" zasądzono nie złodzieja, lecz okradzionego Tatarę na miesiąc aresztu. Obrońca Tatary dr Grünzweig, uważając wyrok za nieważny, zgłosił przeciw wyrokowi zażalenie nieważności, atoli radca Traunfeller jako przewodniczący trybunału, uważając wyrok za ważny, wydobył od zasądzonego oświadczenie, że on wyrok uznaje za ważny i wbrew woli obrońcy wyrok natychmiast przyjmuje i prosi tylko o odroczenie kary.

Wobec tej kolizyi oświadczeń uderza każdego okoliczność, że radca Traunfeller wolał wybrać wygodniejsze dla siebie oświadczenie zasądzonego wieśniaka, niż oświadczenie prawnika, który z powodów ustawowych w interesie oskarżonego chciał wyrok zaczepić, co w sposób wyraźny zaznaczył. To nagłe „zaufanie" do zasądzonego przed chwilą człowieka jest rażące i sądzimy, że w takim wypadku sędzia powinien nie robić oskarżonego „superarbitrem" między sobą a obrońcą, lecz poradzić oskarżonemu, aby usłuchał swego obrońcy, albo też kazać mu się po naradzie z obrońcą namyśleć.

Prześladowania polityczne. Ze Zbaraża piszą nam: W piątek 16 b. m. odbyła się przed tutejszym powiatowym sądem karnym rozprawa przeciw tow. Strużowi, Kaczorowskiemu, Pochylskiemu i Czaplińskiemu o przekroczenie § 2 ust. o zgrom. i § 312 ust. karnej. Po przesłuchaniu jedynego świadka policyanta gminnego Furmaniaka sąd wydał wyrok uwalniający towarzyszów od przekroczenia § 1 ust. o zgrom., a zasądzający za przekrocze § 312 tow. Struża i Kaczowskiego na 3 dni, a tow. Pochylskiego i Czaplińskiego na 2 dni aresztu.

Z Tarnopola piszą nam: Znany okólnik prezydenta krajowego sądu lwowskiego dra

Tchórznickiego do sądów powiatowych pomógł. Co dnia prawie we wschodniej Galicyi odbywają się procesy o rozmaite przekroczenia. Prokuratorya tarnopolska wytoczyła w obwodowym sądzie śledztwo przeciw tow. Strużowi o najrozmaitsze przekroczenia i występki, których tow. Struż miał się dopuścić na szeregu wieców w zbaraskim i skałackim powiecie. Komisarz ze Skałata p. Siedlecki, obszarnik, przysłał do prokuratoryi odstenografowany cały referat tow. Struża na wiecu w Turówce (pow. skałacki).

Krakowska rada miejska.

Drugie posiedzenie budżetowe z d. 20 lutego.

Pociąg spacerowy.

Na wstępie posiedzenia zawiadamia prezydent, że życzeniu publiczności krakowskiej stało się zadość, przez zaprowadzenie pociągu spacerowego, który w czasie od 1 czerwca do 16 września, kursować będzie każdej niedzieli na linii Kraków-Kalwarya-Sucha. Dyrekcya kolei przyznaje w tym wypadku 30% opustu na cenie biletu jazdy z Krakowa do Kalwaryi a 50% do Suchy.

Dyskusya budżetowa.

Radca Bandrowski krytykuje gospodarkę gminy, przedstawiającą liczne braki i niewłaściwości na każdym niemal kroku. Wykazuje potrzebę radykalnej zmiany statutu miejskiego, a zwłaszcza ordynacyi wyborczej do gminy, do której przedstawicielstwa należy dopuścić jak najszersze warstwy. Omawia donioślejszej wagi wnioski, jakie wyłoniły się w okresie ubiegłym i wyraża przekonanie, że rada absolutnie nic realnego nie uczyniła dla zrealizowania nawet uchwalonych wniosków. Zaprzepaszczono w ten sposób sprawę »Wielkiego Krakowa«, sprawę ochrony miasta od klęski powodzi. Zaniedbano karygodnie wiele spraw piekących, a drobnych na pozór, których załatwienie żadnej nie przedstawia trudności. Tak ma się rzecz z czyszczeniem miasta, tak samo z urządzeniem hali targowej. Miejski urząd pośrednictwa pracy jest tylko fikcyą. Zmarnowano miliony inwestycyjne, bez najmniejszej dla miasta korzyści. Wniosek posła Daszyńskiego o zniesienie akcyzy, uchwalony jednogłośnie przez radę, dotąd pozostał tylko uchwałą. W ścisłym związku z reformą statutu stoi reorganizacya magistratu. — Większość rady nie chce jednak współdziałania mniejszości (poseł Rotter: Tak jest). Mówca wzywa do zaniechania tego niegodnego postępowania i do wyjścia z obecnego marazmu.

Dyr. Ponikło polemizuje z przedmówcą wśród głośnej wrzawy i powszechnej nieuwagi nudzącej się śmiertelnie rady. Zdaniem p. Ponikły, polityka finansowa konserwatywnej większości idzie zgodnie w parze z polityką społeczną! Mówca sądzi, że posłowie krakowscy baczną winni zwracać uwagę na zawierane przez Austryę traktaty handlowe, z państwami ościennemi, aby zapewnić korzystne warunki dla eksportu towarów (jakich?) fabrykowanych w Krakowie...

R. m. Birnbaum występuje przeciw poniedziałkowym wywodom dra Bąkowskiego i wskazuje na krzywdzące żydów urządzenia cechowe i wyraża nadzieję, że prezydent tę sprawę sprawiedliwie rozstrzygnie.

Wiceprezydent Saare usiłuje »prostować zarzuty, podniesione przez r. m. Bandrowskiego, przeciw prezydyum i twierdzi, że jedynie niepokonalne trudności stały na drodze spełnieniu obowiązków ze strony prezydyum, względnie większości rady. W końcu zapewnia, że miasto wcale nie znajduje się w stanie rozkładu.

Kagańcowy wniosek.

Na wniosek radcy Federowicza uchwalono nagle zamknięcie dyskusyi, przeciw czemu protestuje poseł Rotter, jako przeciw niebywałemu dotychczas ograniczaniu dyskusyi budżetowej.

Prezydent wzywa do wyboru mówców generalnych, czemu się sprzeciwia mniejszość, oświadczając, że niema przeciwników budżetu, nikt nie przemawia *contra*, lecz należy dalej toczyć dyskusyę bez nakładania jej kagańców.

Dr Gross domaga się głosu w sprawie formalnej.

Prezydent odmawia.

Dr Gross: Jest to pogwałcenie prawa parlamentarnych ciał, nawet Ballesträm udziela w Niemczech głosu w kwestyi formalnej!

Dalsza dyskusya.

Prezydent udziela głosu inż. Uderskiemu, który omawia lekceważenie przez prezydenta sprawy domów robotniczych i tłumaczy to okolicznością, że prezydent urodzony, wychowany i żyjący w dostatkach nie zna, nie rozumie nędzarzy, nie ma pojęcia o nędzy. Mówca proponuje zaciągnięcie jakiejś znaczniejszej pożyczki na należyte wybrukowanie miasta, podnosi niedbalstwo gminy wobec niedotrzymywania kontraktu przez spółkę tramwajową i domaga się, aby dyrekcyę tramwaju bezwzględnie zmusić do spełnienia obowiązków. W końcu stawia wniosek aby gmina poczyniła kroki celem przyjęcia tramwaju na własność gminy.

Poseł Rotter ubolewa, że dyskusya obecna odbywa się przed radą niezweryfikowaną, co się wprost sprzeciwia przepisom i z czego mówca czyni zarzut prezydentowi, któremu również wytyka nieznajomość regulaminu, o czem świadczy wezwanie do wyboru mówców generalnych. Następnie odczytuje mówca cały szereg rezolucyj uchwalonych przez radę w ostatnich kilku latach, a niewykonanych, poczem krytykuje nadmierne rozszerzenie atrybucyj prezydenta, który samowolnie decytuje o wszystkiem, wcale nie krępując się radą, której zresztą całymi tygodniami nie zwołuje odzwyczajając ją od pracy.

Reprezentanci większości nawoływali do miłości, owej największej z cnót, szkoda tylko, że ich całe postępowanie nacechowane jest nienawiścią i przymusem. Urządza się konwentykle, na których zmusza się wszystkich członków większości do głosowania wbrew przekonaniu i sumieniu.

Dr Muczkowski: *Gehorsam ist des Christen Schmuck!*

Poseł Rotter: Ale tylko w rzeczach godziwych! Wszystkie błędy i winy, popełnione przez większość zemszczą się na niej samej. Im mniej ustępstw chce przyznać ludności, tem więcej ludność żądać będzie i tem więcej zdobędzie.

O godz. 8·30 zamknięto posiedzenie.

KRONIKA.

Dr Piotr Górski, poseł do parlamentu z nowosądeckiej kuryi wielkiej własności, poseł do sejmu z krakowskiej kuryi wielkiej własności, radca miejski z koła wielkiej własności, były komisarz starostwa w Krakowie, a następnie jeden z najwybitniejszych polityków stronnictwa stańczykowskiego, zmarł dnia 20 b. m. w Wiedniu na zapalenie płuc w 43 roku życia. Był on autorem książki o samorządzie gminnym, której tylko pierwszy tom (deskrypcyjny) wydał przed laty. On to był przed kilku miesiącami autorem owego słynnego referatu o sejmowej reformie wyborczej, którą chciał pogrzebać. Jakkolwiek zewnętrznych warunków na mówcę nie posiadał, jednakowoż mowy jego odznaczały się sprytem i niezwykłą zjadliwością. Koło polskie poniosło wielką stratę przez jego niespodziany zgon.

Czwarte posiedzenie krakowskiej rady miejskiej, poświęcone budżetowi, odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 5 wieczorem.

Ogólno-akademicki wiec młodzieży krakowskiej w sprawie położenia kobiet na wszechnicy Jagiellońskiej odbył się 18 bm. Zebrani uchwalili następujące rezolucye:

1) Słuchacze i słuchaczki uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrani na wiecu dnia 18 lutego 1906, żądają zupełnego równouprawnienia kobiet i mężczyzn na uniwersytecie.

2) Poddane rosyjskie przyjmowane być winny na słuchaczki zwyczajne na podstawie tych kwalifikacyj, które obecnie w państwie rosyjskiem za dostateczne do uznania je za słuchaczki zwyczajne są uważane.

3) Zebrani na wiecu ogólno-akademickim dnia 18 lutego 1906 wyrażają głębokie przekonanie, że senat akademicki uniwersytetu krakowskiego zechce oddziałać na poszczególnych profesorów w tym duchu, ażeby, póki istnieje instytucya hospitantek w obecnych warunkach, zrzekli się przywileju stanowienia o uczęszczaniu hospitantek na poszczególne wykłady, kliniki, do pracowni i na seminarya, ponieważ to nieraz uniemożliwia hospitantkom studya. Tym zaś profesorom, którzy przy przywileju tym obstając, studya częstokroć uniemożliwiają, zebrani wyrażają protest i oburzenie.

4) Zebrani postanawiają dla wprowadzenia w życie swych rezolucyj wybrać delegacyę, składającą się z 3 osób, dla a) porozumienia się w celu wspólnej akcyi ze słuchaczami i słuchaczkami uniwersytetu lwowskiego, z którym łączy uniwersytet krakowski wspólność warunków i potrzeb; b) pozyskania dla swej sprawy senatu akademickiego, której to instytucyi dobro uczącej się młodzieży przedewszystkiem leży na sercu — i w konsekwencyi uzyskania poparcia dla sprawy wobec ministerstwa; c) poparcia posłów miast Lwowa i Krakowa; d) bezpośredniego zwrócenia się do ministra wyznań i oświaty i wręczenia mu petycyi.

Po wypełnieniu swych czynności delegacya zda z nich sprawę wiecowi ogólno-akademickiemu. Do delegacyi weszli: słuchaczki Paulina Wasserberg i Ada Sarnówna i słuchacz Tadeusz Rogalski.

Z teatru komunikują nam: W ostatnią sobotę zapust wprowadza dyrekcya na afisz „Poniedziałek karnawałowy“ (Rosenmontag) O. E. Hartlebena; jestto pięcioaktowy dramat, nazwany przez autora tragedyą oficerską. Przed kilku laty zdobyła sobie ta sztuka niebywałe powodzenie w wiedeńskim Burgteatrze i długi czas nie schodziła ze sceny — obiegła też wszystkie niemal teatry niemieckie, budząc wszędzie niemałe zajęcie. Dla naszej publiczności świat wojskowy, wśród którego rozgrywa się akcya „Poniedziałku“, ma cechy pewnej egzotyczności — świat, nieznany bliżej, w sobie zamknięty, osobnemi pojęciami i obyczajami żyjący, a przez to właśnie tem ciekawszy. Obsadę stanowią wyłącznie prawie panowie, mianowicie: Sobiesław, Andruszewski, Bończa, Wiślański, Sosnowski, Leszczyński, Kosiński, Stanisławski, Zawierski, Popławski, Węgrzyn, Osterwa i inni; jedną kobiecą rolę odegra pani Ordon-Sosnowska.

W niedzielę 25 b. m. po południu dane będą po cenach popularnych dwa ostatnie w tym roku przedstawienia „Betleem Polskiego“, jedno o godz. 2, drugie o godz. 4½.

Na czwartek 1-go marca zapowiedziany jest „Pan Jowialski“ Fredry z p. Solskim w roli tytułowej. Prasa lwowska jednomyślnie uznała tę postać za jedną z najlepszych kreacyj p. Solskiego, którego publiczność nasza w Jowialskim nie miała jeszcze sposobności poznać. Arcydzieło Fredrowskie da także sposobność pojawienia się na scenie krakowskiej p. Michałowi Tarasiewiczowi, który z dniem 1 marca wchodzi w skład personalu naszego teatru. Zbytecznem byłoby podnosić, jak dalece pożądanym nabytkiem będzie ten artysta, tak dobrze zapisany w pamięci krakowian jako Kordyan lub Percinet w „Romantycznych“. Zły stan zdrowia p. Tarasiewicza zmuszał go dotychczas do zaniechania sztuki aktorskiej, powrót jego na deski teatralne powita publiczność tem skwapliwiej, że da on artyście sposobność odegrania kilku pięknych ról.

W lutowej kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie sądzone będą jeszcze następujące ważniejsze sprawy: dziś (22) przeciw Antoniemu Mayerowi i jego żonie o kradzież 27.000 K w urzędzie pocztowym na dworcu, dnia 23 przeciw Fr. Jadownickiemu i spól. o zbrodnię rabunku, d. 26 przeciw Kazimierzowi Grzywaczowi o kradzież, d. 27 i 28 przeciw Brasiowi, Marczyńskiej i spól. o kradzież.

Oszustwo w lwowskim Banku krajowym. Sprawa sfałszowania przekazu kasowego i podjęcia na niego przez niewiadomego sprawcę kwoty 20.000 K przeniosła się na grunt krakowski. Policya lwowska na podstawie pewnych poszlak powzięła podejrzenie, że oszust znajduje się w Krakowie, wobec czego zawiadomiła tutejszą z prośbą o wdrożenie dochodzenia. Sprawa zapowiada się jako sensacya pierwszego rzędu, gdyż podobno wmieszane są w nią wysoko postawione osobistości.

Lutosławski ma głos! Z Tarnowa piszą nam: Po niefortunnych wystąpieniach na drugim zjeździe abstynentów i w „Eleuteryi“ krakowskiej zawitał i do nas apostoł odrodzonego katolicyzmu, Wincenty Lutosławski, aby zakasować wszystkich Lelewiczów, Fiszerów itp. humorystów. Miał mówić o wstrzemięźliwości od alkoholu, a propagował swoją ideę wstrzemięźliwości od rozsądku, wywołując wśród audytoryum tłumione względami grzeczności salwy śmiechu. Kazał tedy o askezie (ideałem jego jest chłop galicyjski, żyjący ziemniakami), o kontemplacyi, o spowiedzi i sakramentach. Po odczycie wezwano do dyskusyi, jednakowoż ani ze strony klerykalnej, ani z naszej nikt nie wystąpił. „Mistrz“ wezwał według zwyczaju tych, którzyby chcieli oddać się „pokucie narodowej“, aby zostali na sali. Ponieważ u nas w Tarnowie takie sensacye rzadko są na porządku dziennym, więc większość audytoryum rozbawiona zatrzymała się.

W antrakcie zainterpelowany co myśli o socyaliźmie, w humorystyczniejszem jeszcze niż poprzednio przemówieniu wypowiedział swoje „głębokie“ na tę kwestyę poglądy. Mówił tedy, „jak to genialny żyd Marx wynalazł socyalizm, jak to tylko sami żydzi szerzą i wyznają tę ideę; socyaliści to łotry, złodzieje, rabusie, przykład wypadki w Królestwie, gdzie socyaliści okradają kasy rządowe, gdzie ruch rewolucyjny nie ma księży na czele, nie powstał w kościele“ itp. głupstwa. Oryginalne co prawda poglądy ma „Mistrz“ na olbrzymi ruch wolnościowy w caracie. Wezwał wreszcie po tych bredzeniach wierzących, aby podnieśli ręce, ale oprócz sprowadzonych z Krakowa, zaledwo kilku się znalazło zielonogłowych adeptów, co go niezmiernie zdziwiło, sądził bowiem, że wygłasza ideę swą wśród zwolenników. Jeden z towarzyszów, obecny na sali zabrał głos, aby odeprzeć bezczelne kłamstwa i baje „Mistrza“. Jednak prezes tutejszej „Eleuteryi“ niejaki p. Możdżeński, świeży adept religii „Mistrza“, z rozkazu Lutosławskiego nie pozwolił mu mówić, uprawiając w ten sposób czynną propagandę abstynencyi od wolności słowa.

C. k. narodowo-demokratyczny baron. Z Tarnowa piszą nam: Panu baronowi Battaglii sprzykrzyła się widocznie praca nad ekonomicznem odrodzeniem Galicyi w biurze centralnego związku fabrycznego i pensya kilkunastu tysięcy koron, jaką dla dobra przemysłu galicyjskiego pobiera. Być też może, że przyjaciel jego książę Lubomirski nie potrzebuje już reklamy dla swojego cukru, dość, że pan baron postanowił „służyć“ krajowi na arenie politycznej i wyciągnął rękę po mandat poselski do rady państwa z miast Tarnów-Bochnia, wakujący po zmarłym drze Stojałowskim.

Miasta te mają już widać szczęście do... kandydatów! Nic by nie było w tem dziwnego, że p. Battaglia woli robić przemysł galicyjski w Wiedniu, niż we Lwowie, gdyby nie okoliczności, wśród których rozpoczyna swą karyerę polityczną w miastach, a które wyborcom miejskim muszą dać wiele do myślenia.

Z czem przychodzi p. Battaglia? Jeśli chodzi o parę frazesów na temat rozwoju przemysłu krajowego, to znają je wszyscy z „wieców przemysłowych“, urządzanych z wielkim hałasem i amerykańską reklamą, a z małym, a właściwie żadnym pożytkiem dla rozwoju przemysłu, po miastach i miasteczkach Galicyi.

Miasta chcą wiedzieć kim jest p. Battaglia, jako polityk, czem będzie jako poseł, w imię czego żąda politycznego zaufania wyborców miast?

Otóż pan baron mieni się narodowym demokratą z pod znaku p. Głąbińskiego, a forytowanym jest przez ultra-stańczyków, którym widocznie jest bardzo miłym! Pan Battaglia jest rycerzem przemysłu, więc wie, jak się w Galicyi chodzi około interesów. Jeszcze w dziennikach nie ukazała się wiadomość o rozpisaniu wyborów, a już p. Battaglia zjawił się w Tarnowie i Bochni i rozpoczął wędrówkę pielgrzymią za mandatem.

Ponieważ w Galicyi na taki przemysł potrzeba koncesyi, więc naturalnie zaczął od c. k. starostów, którzy widocznie zdaniem p. Battaglii są zbiornikami zaufania narodowo-demokratycznych wyborców.

Po takiej wizycie można już było powoływać się wobec lękliwszych wyborców na wolę rządu krajowego, który tem samem stał się filią „Słowa polskiego“.

Ale że przemysł w Galicyi ma przysłowiowego pecha, więc i tym razem pech się znalazł, bo przy całym swym sprycie nie wiedział zdaje się pan baron, że w Tarnowie a także i w Bochni trzeba z latarnią w biały dzień szukać „wszechpolaków“, a rekomendacya organu naftowego sama przez się zdolna jest wśród wyborców zohydzić kandydata, choćby „wszechpolskość“ jego była oświeconą blaskiem c. k. namiestnika.

P. Battaglia, acz apostoł przemysłu nie znalazł uznania lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, która odmówiła mu mandatu wybierając swym posłem dra Małachowskiego, liczy więc obecnie na kołtuństwo polityczne miast i brak uświadomienia wyborców, którzy świecącą blaszkę wezmą za dobrą monetę.

Nie wchodzimy wreszcie w to, jak p. Battaglia zamyśla pogodzić swe obowiązki dyrektora związku fabrycznego z obowiązkami poselskimi, wymagającymi zwłaszcza teraz ciągłej obecności posła w Wiedniu, gdyż przypuszczamy, że p. Battaglia odstąpi komu innemu swą intratną posanę dyrektora, gdyby jednak miało być przeciwnie zapytać się godzi, czy przez to nie będzie narażonym na uszczerbek albo związek fabryczny, albo poselstwo i czy Galicya jest dość zamożną, aby płacić kolosalne pensye na zaspokojenie politycznych ambicyj swych rycerzy przemysłu.

Teraz, gdy w parlamencie rozgrywają się losy przyszłego rozwoju politycznego i społecznego kraju, gdy wszystkie żywioły postępowe w Galicyi domagają się niesfałszowanej sztuczkami wszechpolskiemi reformy wyborczej, któraby położyła kres rujnującym kraj rządom wstecznego stronnictwa i w pierwszym rzędzie miastom, dotąd pokrzywdzonym przyznała należne im stanowisko, powinni się dobrze namyśleć wyborcy miast Tarnów-Bochnia, zanim wyślą, jako reprezentanta swego do parlamentu, politycznego pionka i goniącego za karyerą, służkę stańczyków, przybranego w mundur c. k. wszechpolaka...

Nieszczęśliwy wypadek z naftą. Jak nam donoszą, w Turce koło Stryja w niedzielę dnia 18 b. m. zdarzył się w domu p. Hab. okropny wypadek. Służąca p. H. trzymała na ręku dwuletnie dziecko tamtejszego katechety obrządku gr.-kat. ks. Sz. Chcąc podpalić pod kuchnią podlała nafty; nafta wybuchła i w jednej chwili służąca, dziecko i prawie całe urządzenie w kuchni stanęło w płomieniach. Spostrzegł pożar dopiero jakiś przechodzeń, który zauważywszy wydobywający się z okna kuchni dym, wpadł do domu, lecz tu zastał drzwi od kuchni z wewnątrz zamknięte. Prawdopodobnie służąca ze strachu przed panią drzwi za sobą zamknęła na klucz. Nim wyłamano drzwi, nieszczęśliwa była już tak popalona, że ciało kawałkami odpadało, przewieziona do szpitala tutejszego, zmarła nazajutrz rano o godzinie 8. Dziecko, spalone miało pół twarzy, i prawie jednę połowę ciała, paluszki u jednej rączki całkiem spalone na węgiel; zmarło w nocy. Matka, ratując dziecko, silnie się poparzyła, a będąc w odmiennym stanie, może to życiem przypłacić. Ojciec tego dziecka ks. Sz. należał właśnie do komitetu, urządzającego w ten sam dzień bal...

O komisarzu królewskim generale Nyirim podają pisma następujące szczegóły: Mimo węgierskiego nazwiska, ma wygląd Niemca, o małej figurze, z zaokrąglonym brzuszkiem, małemi oczkami, wielką łysiną i rudawym wąsem. Wychowanie wojskowe odebrał w zakładach niemieckich i dlatego na Węgrzech nazywają go „wiedeńskim“ oficerem. Karyerę zrobił jako adjutant b. ministrów wojny hr. Bylandta i Bauera, potem był komendantem węgierskiej akademii wojskowej, a w gabinecie Tiszy był ministrem honwedów. Ostatnio był komendantem dystryktu honwedów w Stuhlweissenburgu. W Budapeszcie

opowiadają sobie, że ojciec jego, 70-letni staruszek, publicznie wyparł się syna, jako zdrajcy ojczyzny.

Zamiast pieniędzy — tytuł. Pomocniczy urzędnicy pocztowi osiągnęli wielki sukces; wprawdzie rząd nie dał im żądanego podwyższenia płacy, ale nadał im tytuł „oficyantów pocztowych“. Na tytuł „adjunkta“ nie zgodziło się ministerstwo sprawiedliwości, aby broń Boże nie ubliżyć adjunktom sądowym; przeciw tytułowi „akcesista pocztowy“ protestowało ministerstwo wojny ze względu na swoich „akcesistów prowiantowych“. Pytanie tylko, czy tytuł zastąpi brak chleba?

Posiedzenie komitetu miejscowego odbędzie się dzisiaj o godz. 7 wieczór w redakcyi „Naprzodu“.

Koncert ludowy zapowiedziany w sali „Sokoła“ na dzień 25 b. m. z powodów od komitetu niezależnych odbędzie się dopiero dnia 4 marca.

Śledztwo przeciw robotnikom sanockim, oskarżonym o demonstracyę przeciw piknikowi szlacheckiemu, zawiera parę momentów, które wymagają koniecznie wyjaśnienia. Przedewszystkiem delegacya sądu lwowskiego przewlecze ogromnie sprawę. Rekursu przeciw uchwale delegacyjnej nie pozwolano wnieść oskarżonym, gdyż zanim ich obrońca sanocki, dr Iskrzycki, miał sposobność wnieść rekurs, dano aresztowanym, nie znającym się na procedurze, do podpisania deklaracyę, że się zrzekają środków prawnych przeciw delegacyi.

Prezydent sądu sanockiego, Chyliński, przechwalał się w kasynie szlacheckiem, że dzięki delegacyi, posiedzą sobie aresztowani dość długo w śledztwie.

Sąd lwowski postanowił, na skutek rekursu prokuratora, nie wypuścić aresztowanych z więzienia, przyjąwszy jako motyw obawę powtórzenia czynu karygodnego. Obawa ta jest doprawdy nieuzasadnioną, gdyż karnawał już się kończy, a w poście pikników szlacheckich w Samborze nie będzie.

Niebywale ostre środki, stosowane przeciw aresztowanym, nie mają żadnej prawnej podstawy, to też nie wątpimy, że naczelne władze sądowe ukrócą zbytnią gorliwość prokuratorów.

Najcharakterystyczniejszym zaś jest ten fakt, że tymi, którzy urządzili piknik szlachecki w Sanoku, którzy podpisali zaproszenia, byli: **syn Tchórznickiego, prezydenta apelacyi i syn Chylińskiego, prezydenta sądu sanockiego.**

Sędziowie lwowscy i sanoccy powinni już choćby z tego względu unikać wszystkiego, coby nasunąć mogło podejrzenie, że postępują surowo z oskarżonymi dlatego, że sprawą interesują się synowie dwóch potentatów sądowych.

A może byłoby najlepiej odebrać sprawę sądowi lwowskiemu i oddać ją krakowskiemu, gdzie nie sięgają wpływy Tchórznickiego ojca i syna?

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Śluby“, dramat współczesny w 3 aktach St. Przyszewskiego.

Sobota: „Poniedziałek karnawałowy“ (Rosenmontag) tragedya oficerska O. Z. Hartlebena (nowość).

Niedziela: „Poniedziałek karnawałowy“, tragedya oficerska O. Z Hartlebena.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku“.

W Biurze porad dziś od godziny 6 do 7 wieczorem historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: W. Feldman.

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 7 wieczorem: Boczarski: „Królestwo polskie wobec Rosyi po upadku powstania listopadowego“.

— Z Czytelni dla kobiet. Posiedzenie sekcyi pedagogicznej odbędzie się we czwartek 22 lutego o godz. 5 po południu. Wstęp wolny dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

— Odczyty. Staraniem Koła filozoficznego Ucz. U. J. odbędą się w auli Uniwersytetu odczyty, w których wezmą udział: prof. dr Józef Nusbaum, ks. dr Stanisław Kobyłecki, prof. dr Tadeusz Garbowski i dr Władysław Biegański. Pierwszy odczyt prof. dra J. Nusbauma p. t. „Idea descendencyi w jej rozwoju dziejowym odbędzie się dnia 26 b. m o godz. 5 po południu. Dochód z odczytów przeznaczony w połowie na bibliotekę „Koła“, w połowie na Tow. kolonij wakacyjnych uczniów szkół średnich i zakład p. Żurowskiej. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej, Linia C-D, Pałac Spiski Ceny miejsc: krzesło pierwszorzędne 2 K, drugorzędne 1 K, miejsce stojące 50 h.

Z CARATU.

Rozpadanie się gabinetu Wittego.

Petersburg, 22 lutego. Pet. biuro Bathona rozsyła następującą wiadomość: »Gabinet Wittego ostatecznie się rozpada. Ministrowie: Timirazjew, Niemieszajew, Fiłosofow i hr. Tołstoj oświadczyli, że ustępują. Niektórzy wiceministrowie również chcą ustąpić. Witte całkowicie traci grunt pod nogami. Nadzieja doprowadzenia do czasu Dumy jedynie posłusznego mu gabinetu upadła. W Paryżu znowu badany jest grunt, czy da się osiągnąć pożyczkę. Myśl zaciągnięcia wewnętrznej pożyczki z premiami zarzucono. Projektowana jest natomiast loterya na wzór istniejącej w Królestwie Polskiem.

„Duma“ wraz z stanem wojennym.

Petersburg, 22 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu rady ministrów stwierdzono istnienie wszelkich powodów do liczenia na przeprowadzenie na czas wyborów do Dumy (?), toż samo na zebranie się Dumy w drugiej połowie kwietnia. Najwyżej mogłyby święta wielkanocne, jakoteż złe drogi na wiosnę w niektórych okolicach przeprowadzenie wyborów nieco opóźnić. Dlatego będzie może koniecznem odstąpić od zamiaru przeprowadzenia wyborów w jednym dniu. Rada ministrów uznała dalej za konieczne, aby stan wojenny i wzmocnionej ochrony zaprowadzono obecnie tylko pod kontrolą najwyższych organów rządowych. Wobec niemożliwości natychmiastowego zniesienia zarządzonych stanów wojennych, rada ministrów uważa za pożądane przedewszystkiem ograniczenie liczby okolic, objętych stanem wojennym i oddanie tych okolic pod władzę dotychczasowych generał-gubernatorów.

Kula zamiast stryczka.

Ryga, 22 lutego. (Pet. ag. tel.). Czterej na śmierć skazani rewolucyoniści wnieśli do cara prośbę o łaskę, która została odrzuconą. Generał gubernator zatwierdził wyrok, zamienił jednak karę śmierci przez powieszenie na rozstrzelanie, które też wykonano.

Fabryka bomb.

Cherson, 21 lutego. (Petersb. agencya tel.(W mieście wykryto przy ul. Greckiej fabrykę bomb. Znaleziono cztery gotowe bomby i 9 jeszcze niewypełnionych materyałami wybuchowymi. W związku z tą sprawą aresztowano pewnego żyda, który niedawno przybył z Chersonu.

Przesilenie na Węgrzech.

Zawieszenie autonomii.

Budapeszt, 21 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie naczelnika policyi Rudnaya upełnomocnionym komisarzem królewskim dla Budapesztu i komitetu peszteńskiego.

Budapeszt, 22 lutego. Baron Fejervary wystosował do zarządu miasta Budapesztu i municypium komitatu peszteńskiego pismo z zawiadomieniem, że król z powodu rezystencyi tych ciał na podstawie przysługującego mu prawa zamianował dyrektora policyi Rudnaya pełnomocnikiem królewskim i wystosował królewskie reskrypta do municypium, które zostaną na nadzwyczajnych posiedzeniach municypiów publicznie odczytane.

Skończona „misya“.

Budapeszt, 22 lutego. Generał-major Nyiry po ukończeniu swej misyi, jako upełnomocniony komisarz królewski, wyjechał stąd wczoraj.

Demonstracya.

Budapeszt, 22 lutego. Na Corsie Elżbiety śpiewał tłum przed lokalem partyi niezawisłości. Policya wezwała tłum do rozejścia się, a gdy ją obrzucono kamieniami, rozpędziła demonstrantów, przyczem zabrano dwa sztandary i aresztowano 7 osób, między temi przywódcę studentów Zaimusza. Studenci następnie w małych grupach udali się na grób Kossutha.

Budapeszt, 22 lutego. Podczas wczorajszych demonstracyj na Corsie Elżbiety został angielski dziennikarz Forster-Bowill, który znajdował się wśród demonstrantów, zraniony w ramię szablą i aresztowany. Po wylegitymowaniu się puszczono go na wolność.

Otwarty krok absolutystyczny.

Budapeszt, 22 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, mocą którego traktat handlowy z Niemcami wchodzi w życie z dniem 1 marca b. r.

Wojsko przed parlamentem.

Budapeszt, 21 lutego. Przed gmachem sejmowym umieszczono cztery kompanie piechoty i szwadron huzarów. Policya strzeże wejścia do gmachu. Zgromadziło się bardzo wiele osób ciekawych.

Taryfa cłowa.

Budapeszt, 21 lutego, Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne o wprowadzeniu autonomicznej taryfy cłowej w austro-węgierskim obszarze cłowym. Rozporządzenie podnosi, że wobec zastoju w pracy ustawodawczej rząd musiał na własną odpowiedzialność spodziewając się późniejszego przyzwolenia ze strony ustawodawczej, uciec się do rozporządzenia celem ochrony kraju od przesilenia gospodarczego. Równocześnie ogłasza dziennik urzędowy konwencyę weterynaryjną z Niemcami.

Rada państwa.

Wiedeń, 20 lutego. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent hr. Vetter poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Piotrowi Górskiemu.

Interpelacye.

Hr. Dzieduszycki i tow. wnieśli interpelacyę do ministra kolei w sprawie ustawy o inwestycyach kolejowych. Interpelanci stwierdzają, że podczas dyskusyi nad kredytami dla kolei alpejskich rząd złożył oświadczenie, że przedłoży wkrótce w Izbie program inwestycyjny dla kolei państwowych, znajdujących się już w ruchu i dla budowy tych dróg kolejowych, których ludność oddawna się domaga. Dotąd się to nie stało i zachodzi obawa, że sezon budowlany w r. 1906 przejdzie bezużytecznie.

Tow. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie przyjmowania absolwentów rosyjskich szkół średnich do politechniki lwowskiej: oraz interpelacyę w sprawie postępowania inspektora szkolnego ks. Dutkiewicza w Gorlicach i w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie.

Potem przystąpiono do porządku dziennego tj. do ustawy

o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką.

Przemawiali posłowie **Klumpar, Schoepfer,** dr **Ofner,** który wytykał braki ustawy, oraz dr **Kolischer,** który jest zdania, że przedłożenie to, jakkolwiek wzorowane jest na ustawie niemieckiej i jest jej powtórzeniem w lepszem wydaniu, jednak nie będzie miało tak pomyślnych skutków jak w Niemczech.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości **Klein** reagował na zarzuty posła Ofnera.

Po przemowie posła **Günthera** dyskusyę zamknięto.

Jako mowcy generalni przemawiali posłowie **Wohlmeyer** i **Sobotka,** poczem referent poseł **Licht** miał przemówienie końcowe.

Wiedeń, 22 lutego. Izba poselska załatwiła po dłuższej dyskusyi szczegółowej projekt ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką w myśl wniosku komisyi z nieznacznemi zmianami, poleconemi przez referenta.

Reprezentant rządu szef sekcyi Mayer oświadczył w dyskusyi imieniem rządu, że dojście do skutku tej ustawy nie przesądza w żadnym kierunku przyszłego uregulowania opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Ustawę tę przyjęto następnie w trzeciem czytaniu.

Na końcu posiedzenia hr. Sternberg oświadczył, że został z powodu wydanej przez siebie broszury oskarżony o obrazę majestatu. mimo, że niema w niej żadnego słowa, któreby rzeczywiście zawierało tę obrazę. Chodzi raczej o intrygę niecnego rządu.

Wiceprezydent Zaczek przywołał mówcę za to wyrażenie do porządku.

Hr. Sternberg prosi przewodniczącego komisyi dla nietykalności poselskiej, aby zwołał komisyę celem stwierdzenia stanu rzeczy, czy broszura zawiera obrazę majestatu, czy też oskarżenie podniesione przeciw niemu jest intrygą niecnego socyalno-demokratycznego rządu.

Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym traktaty handlowe z Włochami i Belgią.

Zamach na reformę prasową odparty!

Wiedeń, 21 lutego. Komisya prasowa odbyła dziś posiedzenie, na którem hr. Belcredi zgłosił wniosek o reasumcyę uchwały, przyjmującej projekt ustawy prasowej *en bloc.* Wniosek ten **20** przeciw **4** głosom odrzucono. Również odrzucono **22** przeciw **6** głosom wniosek Merunowicza, aby członkowie komisyi mogli na ręce referenta zgłaszać poprawki do 8 dni, nad któremiby następnie podkomitet komisyi do 14 dni miał obradować. Starzyński i Belcredi zgłosili protest przeciw uchwałom komisyi. Referentem komisyi dla plenum Izby wybrano polsła Sylvestra.

Reforma wyborcza.

Praga, 22 lutego. Do „Politik“ donoszą z Wiednia następujące szczegóły o projekcie reformy wyborczej: Ogólna liczba posłów ma wynosić 455, z tego 205 Niemców, 230 Słowian, a 20 Włochów i Rumunów. Na Czechy przypada mandatów 118 (48 Niemców i 70 Czechów), na Morawy 43 (26 Czechów, 17 Niemców), Śląsk 13 (3 polskie, 2 czeskie, 8 niemieckich), na Galicyę **88**. Słowianie południowi otrzymają w Krainie 12 mandatów, w Styryi 6, w Karyntyi 2, w Gorycyi i Gradysce 2, w Istryi 2, w Tryeście 1 i w Dalmacyi 11. Poza Galicyą otrzymają Rusini na Bukowinie 5 mandatów, Rumuni 4.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 22 lutego. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad projektem ustawy o podwyższenie emerytur dla urzędników państwowych. Poseł d'Elvert powitał ustawę jako spełnienie części życzeń urzędników. Mówca żądał jednak wyjaśnienia, czy prawdziwe są pogłoski, że rząd zamierza w tym duchu wydać rozporządzenie, iż każdy, kto chce skorzystać z dobrodziejstwa tej ustawy, musi albo przez 10 lat opłacać wyższą premię pensyjną, albo też zapłacić nadwyżkę odrazu za 10 lat.

Poseł Marchet domaga się od rządu bliższych cyfrowych dat, dotyczących ciężaru przedłożenia.

Komisya przyjęła przedłożenie w sprawie emerytur urzędników i służby państwowej, oraz rezolucyę z wezwaniem do rządu o przedłożenie projektu ustawy w sprawie 35-letniej służby, pragmatyki służbowej i zmodernizowania postępowania dyscyplinarnego.

W dyskusyi poseł Głąbiński oświadczył imieniem Koła polskiego, że Koło jest za słusznemi życzeniami urzędników. Pożądane jest możliwie szybkie uchwalenie przedłożenia, ponieważ obecnie wprost przeciwny wywiera wpływ, mianowicie starsi urzędnicy wstrzymują się do uchwalenia od pójścia na emeryturę.

Wiedeń, 22 lutego. Komisya cłowa przyjęła traktat handlowy z Rosyą i handlowo-polityczną ustawę upełnomocniającą.

W dyskusyi zabierał głos minister rolnictwa i poseł Kolischer, który zauważył, że ze stanowiska Galicyi i producentów drzewa wogóle należy ubolewać, że w traktacie rosyjskim znacznie podwyższono cło na drzewo, podczas kiedy z naszej strony ustanowiono wolność cłową na drzewo, dalej ubolewać należy, że nie udało się osiągnąć zniżki cłowej dla beczek naftowych do Batum, ale leży w interesie Rosyi przyznanie jak najrychlejsze im wolności cłowej. Natomiast ze stanowiska Galicyi nietylko ze względów narodowych ale i literackich musi się z radością przyjąć postanowienie o wolności cłowej dla książek polskich do Rosyi. Następnie wyraził ubolewanie, że nie udało się osiągnąć wolności przewozu na wszystkich drogach rosyjskich dla produktów zachodnio-europejskich i że Persya jeszcze ciągle jest zamkniętą dla europejskiego a specyalnie austryackiego handlu.

TELEGRAMY.

Proces borysławski.

Lwów, 21 lutego. (Tel. »Naprzodu«). Dziś ukończono postępowanie dowodowe.

Prokurator cofnął oskarżenie o podpalanie przez »zorganizowaną bandę«, za co kodeks karny przewiduje karę śmierci.

Przysięgłym postawiono 29 pytań.

Przedstawiciel 37 wyborców.

Lwów, 21 lutego. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla wybrano byłego szefa sekcyi hr. Stanisława Pinińskiego **37 głosami** na 56 głosujących. Kontrkandydat narodowo-demokratyczny dr Jan Rozwadowski, docent uniw. lwowskiego, otrzymał 19 głosów.

Przed wejściem w życie traktatów handlowych.

Wiedeń, 22 lutego. Rząd austryacki w porozumieniu z rządem węgierskim wydał polecenie do urzędów cłowych w sprawie oclenia towarów do 28 b. m., w tym kierunku, aby towary dostawione do tego dnia włącznie w godzinach urzędowych w urzędzie cłowym i zgłoszone do oclenia podlegały starej taryfie. Prawo to jednak oclenia według starej taryfy gaśnie, jeżeli towary nie zostaną najpóźniej do 15 marca definitywnie oclone.

Klerykali znów wojują.

Paryż, 22 lutego. Wczoraj przed południem miano w 27 tutejszych kościołach dokonać inwentaryzacyi. We wszystkich kościołach zebrała się znaczna ilość wiernych, a kilka osób przepędziło nawet noc całą w kościele. Księża odczytali protesty.

Inwentaryzacyi dokonano tylko w kilku kościołach. W innych urzędnicy ustąpili wobec opozycyi fanatyków, nie dokonawszy inwentaryzacyi.

Konflikt austryacko-serbski.

Belgrad, 21 lutego. W kołach rządowych wyrażają przekonanie, że bezpośrednio należy się spodziewać załatwienia konfliktu z Austro-Węgrami.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 21 lutego. Wczoraj rozpoczęto obrady nad założeniem banku państwowego w Marokku. Francya i Niemcy przedłożyły swe projekta w tej mierze.

Parlament angielski.

Londyn, 21 lutego. Izba gmin odroczyła się po dłuższej debacie, w której poruszano kwestyę ubezpieczenia robotników, zatrudniania robotników bez pracy i kwestyę reformy skarbowej. Debatę adresową odroczono.

Powstanie w Sudanie.

Lagos, (Ang. Sudan.) 21 lutego. (B. Reut.) Do północnej Nigeryi wysłano dwie kompanie piechoty z 300 tragarzami, jako posiłki eelem stłumienia powstania w Sokoto, gdzie fanatycy wyrznęli kompanię żołnierzy z pięciu oficerami.

Londyn 21 lutego. (B. Reutera). Departament kolonialny otrzymał od jednego z urzędników w Nigeryi wiadomość, że w pobliżu Sokoto zamordowano trzech oficerów angielskich, oraz raniono lekarza. Ta sama agencya donosi z innego źródła, że zwykła załoga w w Sokoto składa się z oddziału nigryjskiego pułku piechoty i kompanii konnych strzelców z jednem działem Maxima. Istnieje przypuszczenie, że ruch wśród krajowców ma charakter religijny.

Eksplozya w koszorach.

Londyn, 21 lutego. Do pisma »Evening Press« donoszą z Kairo, że w koszarach angielskiego pułku w Chartum nastąpił wybuch, który wyrządził wielką szkodę. Wiele osób zginęło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Lwów.** Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie odbędzie się w piątek 23 lutego o godzinie ½6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia, ul. Ossolińskich 15. Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd członków o liczne przybycie.

Proces o pożary w Borysławiu.

Lwów, 19 lutego.

Dokończenie szóstego dnia rozprawy.

Pytania obrońców.

Dr Marek: Ile razy słyszał pan pod drzwiami, gdy obradował tajny komitet, słowo: palić.

Petrow: Kilka razy.

Dr Marek: Dziś mówi pan, że kilka razy. W śledztwie zeznał pan, że tylko raz, i że wtedy krew w panu zawrzała. (Wesołość).

Petrow (zuchwale): Raz słyszałem raz, drugi raz znów raz. (Wesołość).

Przewodniczący upomina Petrowa, aby zachowywał się przyzwoicie i odpowiadał na pytania obrońcy.

Petrow: O paleniu słyszałem przez cały strejk.

Dr Marek: Nie o to pytam, lecz o to, ile razy mówiono o paleniu na tajnym komitecie?

Petrow: Nie wiem.

Dr Marek: Jak długo był pan pod drzwiami w sali bilardowej?

Petrow: Nie pamiętam.

Dr Marek: Poprzednio zeznał pan, że się pan tam na schodach zdrzemnął.

Petrow: Możem się zdrzemnął.

Dr Marek: I obudził się pan z drzemki wtedy, gdy trzeba było usłyszeć słowo: palić.

Petrow: Nie wiem.

Dr Marek: Szeligowski mówił, jak pan zeznaje, że panu nie wierzył, bo pan miał złe oczy. A mimo to, tego samego dnia lub najdalej nazajutrz dał panu pudełko z prochem. Jak to możliwe?

Petrow: Sanocki się za mną wstawił. (Wesołość).

Dr Marek: Gdy Szeligowski dawał panu pudełko, było w stowarzyszeniu dużo ludzi. I nikt tego nie zauważył? Czy to możliwe, by Szeligowski tak jawnie to robił? Była przecież trzykrotnie rewizya lokalu stowarzyszenia i nigdy nie znaleziono ani prochu, ani niczego innego?

Petrow zapewnia jeszcze raz, że Szeligowski sięgnął prawą ręką w lewą stronę szafy.

Dr Marek: Z którem pudełkiem szedł pan do szybu na Wolankę?

Petrow: Nie pamiętam z którem.

Dr Marek: W śledztwie zeznał pan, że z pierwszem, na rozprawie samborskiej, że z drugiem pudełkiem. Co jest prawdą?

Petrow: Nie pamiętam. Przy pierwszem pudełku był lont, do drugiego rychtował lont Kandefer. Jedno rzuciłem pod most, potem je wyjąłem.

Dr Marek: Skąd pan ma te nowe szczegóły o moście?

Petrow: Przypomniałem je sobie.

Dr Marek: Które pudełko rzucił pan pod kanapę u „mamci“?

Petrow: Nie pamiętam.

Dr Marek: W śledztwie zeznał pan, że w trzy dni potem szukał pan pudełka na ziemi, ale go pan już nie znalazł?

Petrow: Ono może było między sprężynami.

Dr Marek: Więc nie na ziemi? Więc ktoś je podniósł z ziemi i włożył między sprężyny?

Petrow: Sofa była załamana, może się pudełko zamieszało między sprężyny.

Przewodniczący odczytuje odnośny ustęp zeznań Petrowa w śledztwie, w których podaje, że pudełko rzucił pod kanapę na ziemię.

Dr Marek przypomina, że wachmistrz Petry zeznał, iż Petrow mu opowiadał, że pudełko wyjął z pod sofy i schował pod trotuar.

Petrow oświadcza, że nic nie pamięta.

Dr Marek: Zeznał pan, że Kandefer do pana mówił: źle robisz knotki, my to lepiej robimy. Czy dużo szybów paliło się podczas strejku?

Petrow: Ja sobie nie notował. (Wesołość).

Dr Marek: Stwierdzonem jest, że z końcem lipca tylko jeden pożar wybuchł, mianowicie w szybie Mikuckiego i Perutza i to w biały dzień. Jak wobec tego wytłómaczyć rzekome przechwałki Kandefera?

Petrow: Tego ja nie wiem.

Dr Marek: Mówił pan, że pan podczas jednego pożaru wyszedł na dach domu szewca i ratował. Który to szyb się palił? Kiedy to było, w dzień, czy w nocy?

Petrow: Był to szyb Sztybera, palił się w nocy.

Dr Marek: A więc szyb Sztybera! W śledztwie zeznał pan, że Szeligowski wręczył panu pierwsze pudełko wtedy, kiedy się palił szyb Sztybera. Wtedy Kandefer i Chomycz byli w stowarzyszeniu. Nie mogli więc być na Wolance. To jasna rzecz!

Petrow: Ja tego nie rozumiem.

Dr Marek: Ale my rozumiemy. — Czy pan chodził do radcy Piwockiego? Jak często?

Petrow: Chodziłem, ale jak często, nie pamiętam.

Dr Marek: Nie donosił pan o sprawcach pożarów panu Piwockiemu?

Petrow: Nie pamiętam. W ten sam sposób odpowiada Petrow na wszystkie inne pytania co do stosunku swego do radcy Piwockiego.

Dr Marek: Czy bywał pan w namiestnictwie?

Petrow: Byłem u jego ekscelencyi pana namiestnika.

Dr Marek: Ile razy?

Petrow: Nie pamiętam.

Dr Marek: W jakiej sprawie?

Petrow: Nie pamiętam. (Wesołość).

Dr Marek: Czy nie dostał pan od radcy Piwockiego pieniędzy?

Petrow (waha się). Pieniędzy żadnych nie dostałem.

Dr Marek: Czy radca Piwocki nie dał panu do zbadania żadnego listu?

Petrow: Nie pamiętam.

Dr Lieberman: Jeżeli pan był przedsiębiorcą i wspólnikiem Romanowskiego, dlaczego pan chodził brać zapomogi od komitetu strejkowego?

Petrow: Musiałem z czegoś żyć.

Dr Lieberman: Czy i wtedy brał pan zapomogi, gdy spostrzegł pan, że podpalają?

Petrow: Nie pamiętam.

Dr Lieberman: Słyszał pan za drzwiami słowo palić. Może była to mowa o papierosach?

Petrow: Jak na tajnym ścisłym komitecie padło takie słowo, to miało ono jakieś ważne znaczenie. (Wesołość).

Dr Lieberman: Dlaczego pan ciągle siedział w stowarzyszeniu?

Petrow: Kazali mi siedzieć, bo mi nie ufali.

Dr Lieberman: Nie mieli do pana zaufania? A mimo to dawali panu do rzucania bomby! Z pudełkiem od Szeligowskiego poszedł pan do „mamci“, do dziewczyny, którą pan ściskał. Nie pytam, coście tam robili. (Wesołość). Siadł pan z nią na sofie, pod którą było pudełko z prochem. Czy nie obawiał się pan, że kanapa wyleci w powietrze, zwłaszcza, że pudełko, jak pan dziś zeznał, ukryte było w sprężynach kanapy? (Wesołość).

Przewodniczący strofuje obrońcę.

Dr Lieberman: Dlaczego pan nie oddał pudełka zaraz żandarmowi, w ręce sprawiedliwości?

Petrow: Bałem się, aby mnie socyaliści nie zabili.

Dr Lieberman: A na rewizyę do Szczepaniakowej nie bał się pan chodzić?

Petrow: Jeżeli jestem w asystencyi żandarma, to się nie boję.

Przew.: To było już w listopadzie.

Dr Lieberman zapytuje następnie o zajście z Schorrem, kolegą szkolnym Petrowa, którego Judasz wydał żandarmom, mimo, że mieszkał u jego matki.

Petrow, aby usprawiedliwić swoje łotrostwo, wymyśla nowy szczegół, którego dotychczas nie wyjawił, mianowicie, że Schorr groził swej matce lampą. Otóż, aby Schorr nie mógł popełnić nowej zbrodni, zadenuncyował go.

Dr Lieberman: Dlaczego nie postąpił pan tak samo i w sprawie podpaleń? Gdyby pan zaraz, po pierwszym pożarze, doniósł władzom, nie byłoby dalszych zbrodni.

Petrow: Powiedziałem już, że się bałem.

Dr Lieberman: A mimo to, po doniesieniu, kręcił się pan po Borysławiu! — Obrońca pyta dalej: Pan Sztyber zeznał, że pan był wobec niego natrętny i że pan nagabywał go o pieniądze?

Petrow (obrażony): Ja mam na to dwóch świadków, że to nieprawda.

Dr Lieberman: Niech pan ich wymieni!

Petrow: Nie pamiętam ich nazwisk. (Wesołość).

Przewodniczący: Czy oskarżeni mają co do powiedzenia na zeznania świadka?

Szeligowski: Wszystko, co ten człowiek tu powiedział, jest kłamstwem!

Przew.: Takich słów, jak kłamstwo, nie wolno panu używać.

Szeligowski: Słowa tego użył prokurator stryjski!

Następuje konfrontacya Petrowa z Borkiem, który jeszcze raz potwierdza stanowczo swoje zeznania.

Pod koniec rozprawy stawiają obrońcy szereg nowych wniosków odwodowych. Mianowicie ponawiają wniosek o nową wizyę lokalną, a nadto żądają wezwania świadka p. Löwenhaara z Drohobycza, radcy Piwockiego, restauratorki „mamci“ Rothenbergowej, nadto wykazu rozmieszczenia patroli i statystyki pożarów.

Prokurator zgadza się na wezwanie Löwenhaara i Piwockiego.

Na tem odroczono rozprawę do wtorku.

Lwów, 20 lutego.

Siódmy dzień rozprawy.

Rozprawa dobiega szybko końca. W środę zakończone będzie prawdopodobnie postępowanie dowodowe; w czwartek zaczną się ostateczne wywody, a w piątek lub w sobotę zapadnie wyrok. Jaki on będzie?... Czy przysięgli lwowscy pójdą za przykładem stryjskich, czy potępią, przez wydanie werdyktu uwalniającego, ohydną robotę draba Petrowa i jego wspólników? Podobnie jak w Samborze, a później i w Stryju, opinia publiczna, zrazu zimna i nieprzychylna, przewaliła się po przesłuchaniu Petrowa, zupełnie na korzyść oskarżonych. To też największą obawą obrońców i wszystkich, którzy sprzyjają oskarżonym, było, by Petrow przypadkiem nie uchylił się od zeznań przez ucieczkę. Judasz na szczęście stanął. Przysięgli mogli go oglądać w całej jego potwornej nikczemności.

Na rozprawie wtorkowej przesłuchano 23 świadków, przeważnie odwodowych. Prokurator zachowuje się spokojnie i stawia mało pytań; wyręcza go w tem przewodniczący rozprawy, Przyłuski, który przy wypytywaniu świadków odwodowych zapomina czasem, że jest przewodniczącym, a nie prokuratorem. Godnem też uwagi jest, że taki, bądź co bądź zdolny i nowoczesnym duchem przejęty prawnik, nie pozbył się jeszcze dawnych nawyczek z czasów procesu pisemnego, kiedy to protokół śledczy, pisany przez sędziego, był wszystkiem, a ustna i jawna rozprawa niczem. Co sędzia śledczy zapisał, jest święte, choćby się nie zgadzało z tem, co oskarżony lub świadek powie na rozprawie. A przecież, jeżeli gdzie, to w obecnym procesie należałoby wszystkie akta śledcze, wszystkie protokoły oględzin, wszystkie relacye żandarmskie rzucić do pieca, a słuchać tylko tego, co mówią żywi ludzie na jawnej rozprawie.

Sensacyjnym momentem wtorkowej rozprawy było pojawienie się radcy Piwockiego, który złożył krótkie oświadczenie, że Petrowa nie zna, nie wie, jak wygląda i nie miał z nim nigdy żadnych stosunków. A więc Petrow skłamał, albo też — — —

Przebieg rozprawy był następujący:

Przewodniczący odczytuje statystykę pożarów w Borysławiu za rok 1903 i 1904, zestawioną przez urząd górniczy. Ze statystyki tej wynika, że ilość pożarów nie wzrosła w czasie i po strejku. Następnie ogłasza przewodniczący uchwałę, dopuszczającą świadków Löwenhaara i Piwockiego. Wszystkie inne wnioski obrońców trybunał odrzucił. Co do wizyi lokalnej wstrzymał się trybunał z uchwałą.

Następuje przesłuchanie świadków.

Michał **Kot**, dozorca więzienia samborskiego, nie wie, czy Chomycz zgłaszał się do sędziego śledczego. Czy Chomycz chciał odwołać zeznania, nie wie, gdyż Chomycz nie zwierzyłby się z tem przed dozorcą.

Jan **Zdradziński**, wachmistrz więzienny, klucznik, zeznaje, że każdym razem, jak się Chomycz zgłaszał do sędziego śledczego, prowadzono go tam. Raz zdarzyło się, że nie był przedstawiony, bo sędzia był na komisyi, a potem był kilka dni chory.

Chomycz stwierdza, że od konfrontacyi z Szeligowskim, to jest od 5 stycznia nie był u sędziego ani razu, mimo, że się zgłaszał.

Jan **Pawłów**, dozorca więzienny, rewidował raz celę Chomycza i znalazł tam scyzoryk. Czy kartkę znalazł, nie pamięta.

Stefan **Iłyk**, siedział w więzienin samborskiem wtedy, gdy siedzieli oskarżeni. Czy Chomycz pisywał karteczki do Kandefera nie pamięta. Przewodniczący przypomina świadkowi, że w Stryju mówił o jakiejś kartce, którą miał Kandefer, Iłyk mimo to oświadcza, że nie pamięta.

Elgin **Scott**, właściciel szybów zeznaje po niemiecku. W pierwszych dniach strejku widział popołudniu dwóch ludzi, manipulujących koło jego szybu. Zobaczywszy mnie uciekli i zostawili kłaki. Stwierdza z całą stanowczością, że z oskarżonych nikt nie był podobny do owych dwóch ludzi. Na pytanie przewodniczącego, czy nie próbowano drugi raz podpalić szybu, oświadcza Scott, że nie. (Zeznanie to jest ważne, gdyż w Stryju układał prokurator na tym mitycznym drugim razie najrozmaitsze kombinacye. *Red.*).

Władysław **Rzepecki**, kierownik firmy Lipiński i Goldhammer, „odniósł wrażenie“, że szyb został podpalony, gdyż robota wówczas spoczywała, a druty elektryczne były wyłączone. Do postępowania karnego się nie przyłącza. W sprzeczności z dozorcą Rosenzweigem twierdzi, że straży wojskowej obok spalonego szybu nie było.

Jan **Zieliński**, wiertacz, nie stanął na rozprawie. Wobec tego przewodniczący odczytuje jego zeznania. Wedle nich świadek w czasie pożaru szybu Lipińskiego widział Górnego i Kandefera, idących ku palącemu się szybowi. Na uwagę, że się pali, rzekł Kandefer: „niech wszystko szlag trafi“.

Władysław **Długosz**, były dyrektor Tow. karpackiego, nie był w czasie pożaru szybu nr. 12 w Borysławiu. Chomycza znał, dowiedziawszy się, że agituje za strejkiem, kazał wydalić go z pracy.

Jan **Rączkowski**, kierownik Tow. karpackiego, był podczas pożaru szybu nr. 12 w domu. Nie może powiedzieć, czy pożar był podłożony, czy z przypadku. Chomycza wydalił, ponieważ agitował i oddalił się z kotłowni. Chomycz odchodząc groził, że poda go do „Naprzodu“, ale nie uczynił tego.

Dr Lieberman: Czy w czasie pożaru był wiatr?

Rączkowski: Był wiatr.

Dr. Lieberman: Czy mógł pożar wybuchnąć od iskry z kotłowni?

Rączkowski: Od większej iskry mógł.

Franciszek **Lang**, żandarm, pisał doniesienie o pożarze szybu Tow. karpackiego nr. 12 i podał, że pożar musiał wybuchnąć z przypadku. Świadek zeznaje, że nie wie tego z własnego doświadczenia, lecz od żandarma Pressla.

Adolf **Kupka** pisał także doniesienie o pożarze szybu nr. 12 i podał, że pożar wybuchł z podłożenia. (Doniesienie to było napisane przed doniesieniem Langa). Z własnego doświadczenia świadek nic nie wie.

Piotr **Prorok**, górnik, szedł raz do lasku i spotkał w drodze Chomycza, wracającego z lasku. Chomycz prosił go, aby kupił w Drohobyczu knotki. Rozumiałem, że potrzebuje knotków do fajerwerków. Zwróciłem mu uwagę, aby nie stało się głupstwo, to znaczy, aby nie wybuchł jakiś pożar.

Przewodniczący przedstawia świadkowi zeznania w śledztwie, tłómacząc inaczej spotkanie Chomycza, mianowicie podejrzywał go o chęć podpalania.

Prorok tłómaczy to w ten sposób, że sędzia śledczy podsunął mu sam możliwość, że Chomycz potrzebował knotków do podpalań. Tłómaczenie to tak zafrasowało świadka, że przyznał jego możliwość.

Samuel **Josefsberg** rozmawiał z Chomyczem podczas strejku o knotkach. Chomycz prosił go o knotki na fajerwerki, które puszczano na zabawie. Pamięta dokładnie, że były ognie sztuczne na zabawach puszczane wtedy i później.

Jerzy **Piwocki**, radca namiestnictwa, zeznaje, że Petrowa wcale nie zna, nigdy się z nim nie stykał i nie wie nawet, jak on wygląda. To, co mówił Petrow o stosunku swym do świadka, jest nieprawdą.

Maciej **Wohlfeld** zeznaje, że w czasie strejku była sekcya zabawowa, której skład złożył Chomycz. Celem sekcyi zabawowej było zająć robotników strejkujących. Bardzo często zabawy zastępowały zgromadzenia, gdyż władze nie pozwalały na zgromadzenia pod gołem niebem. — Twierdzi stanowczo, że na zabawach były ognie sztuczne, knotków używano do zapalania ogni wtedy, gdy był wiatr.

Przew.: Urząd gminny w Borysławiu doniósł, że ogni sztucznych na zabawach nie było.

Wohlfeld: Urząd gminny mógł o tem nie wiedzieć, gdyż myśmy o tem nie donosili urzędowi. Zresztą uwiadomienie pisał pan Biedermann, który w czasie strejku nie zarządzał gminą.

Dr Lieberman: Czy był jakiś tajny komitet?

Wohlfeld: Nie było absolutnie tajnego komitetu. Posiedzenia były jawne.

Dr Lieberman: Czy znał pan Petrowa?

Wohlfeld: Pamiętam, że Szeligowski doniósł mi raz podczas strejku, że wyrzucił Petrowa ze stowarzyszenia, ponieważ robił jakieś propozycye.

Dr Lieberman: Czy była kiedy mowa podczas strejku o podpalaniu?

Wohlfeld: Stwierdzam z całą stanowczością, że nie.

Julian **Górski**, przewodniczący komitetu strejkowego, przypomina sobie, że była sekcya zabawowa, do której należał, o ile sobie przypomina rzeczywiście Chomycz. Ognie sztuczne były.

Przewodniczący: Dlaczego pan na rozprawie w Stryju zeznał, że ogni sztucznych nie było?

Górski: W Stryju stanowczo powiedziałem, że były ognie.

Przewodniczący konstatuje, że świadek mówił o ogniach sztucznych, dodał tylko, że urządzano je nie na zgromadzeniach, lecz na zabawach.

Dr Józef **Friedmann** nie może dokładnie stwierdzić, czy Chomycz był w Drohobyczu w czasie pożaru szybu Sztybera w dniu 1 sierpnia. Natomiast w ostatnim czasie przypomniał mu jego były pisarz, Lowenhaar, iż pamięta dokładnie, że Chomycz był w Drohobyczu w czasie pożaru.

Jan **Hrynczarek**, konduktor, nie pamięta, czy Chomycz w dniu 1 sierpnia w nocy jechał pociągiem z Drohobycza do Borysławia. Gdy pociąg wyjeżdżał drugi raz z Drohobycza do Borysławia, jeszcze się paliło.

M. Szaje **Hirsch** miał widzieć w czasie pożaru u Sztybera 3 ludzi na ulicy Potokewej, którzy mówili do siebie „psiakrew nic nie widać“. Kto byli ci ludzie, nie wie, i wogóle zresztą nic nie pamięta.

Franciszek **Władyka**, kupiec z Borysławia, dawał strejkującym za kwitkiem towary, a następnie obliczał się z komitetem. Nie pamięta, czy który oskarżony w czasie pożaru Sztybera kupował u niego.

Józef **Maciczka**, masarz, nie pamięta, czy Górny był w czasie pożaru szybu Tow. karpackiego u niego w sklepie.

Paulina **Kłaczyńska** stwierdza, że Górny w czasie pożaru szybu Sztybera był u niej w mieszkaniu. Przyszedł po południu i siedział do późna w nocy, kiedy się zaczął palić szyb na Potoku. W czasie, gdy był Górny, przychodziła sąsiadka Pelcowa, ale odeszła.

Leon **Chomycz** z Rumunii, brat oskarżonego, mieszka czwarty rok w Kampeni. Brat przyjechał 11 lub 12 sierpnia 1904 do niego i bawił cztery czy pięć dni, potem pojechał do Busztenari. Stamtąd pisał mu, że znalazł zajęcie. Potem napisał mi jedną kartkę z Węgier. Stamtąd wrócił do Galicyi. Z więzienia pisał Chomycz wiele razy i zapewniał zawsze, że jest niewinny. Listu, w którym była mowa o Szeligowskim, nie otrzymał żadnego.

Jakób **Kwolik** nie stanął na rozprawie, ponieważ sąd zbyt małe koszta płaci. Wobec tego odczytano jego zeznania, w których potwierdza stanowczo zeznania Leona Chomycza.

Wojciech **Kiełtyka** zeznaje, że Chomycz w parę dni po ukończeniu strejku wysłany został do Rumunii. Świadek otrzymywał od Chomycza listy i kartki.

Jan **Proń**, stolarz, był podejrzany o podpalenie szybu Mikuckiego i Perutza dlatego tylko, że o godzinie 12 w południe przyłapano go leżącego i spiącego na ziemi. Proń wyjaśnia w sposób, wywołujący wesołość audytoryum, swoje przejścia owego dnia. Był chory i po napiciu się wody zaczęło nim „telepać“. Siadł tedy koło szkoły i o godzinie 12 ułożył się do snu. Jeszcze nie miał czasu się zdrzemnąć, gdy coś wystrzeliło i szyb począł się palić. Wtedy go aresztowano, wzięto go na posterunek wojskowy, tam „swoje dostał“, a potem zamknęli go do aresztu, skąd po paru tygodniach go puszczono.

Następuje odczytano zeznania kierownika szybu Mickiewicza, poczem odroczono rozprawę do środy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Bez kapitału! Bez ryzyka! Bez wiadomości fachowych!!

i bez zaniedbania obowiązków zawodowych, można osiągnąć **wysoki dochód.** Zgłoszenia z podaniem adresu przyjmuje **Rudolf Mosse, Mannheim** (Baden) dla P. 1086. 78



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50 Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Dla nerwowo chorych

i tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thee"** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30"** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług. 84

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 107

po cenach najniższych poleca własn. wyrobu Mieczysław Gonet w Korczynie.

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie.

Do wydzierżawienia.

Korzystnie (wyłącznie katolikowi) 3 folwarki, w zachodniej Galicyi położone, o obszarze około 1000 morgów z gorzelnią. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Dr Zygmunt Lisiewicz, Lwów, Akademicka l. 22.

Ja

nie znam lepszego środka do pielęgnowania cery i do osiągnięcia delikatnego koloru twarzy, oraz skuteczniejszego leczlecznicz. **mydła** jak wypróbowane

BERGMANA mleczne MYDŁO LILIOWE

(znak: 2 górnicy) 117

Bergmann & Co., Tetschen a/E

Na składzie sztuka po 80 hl.

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Pron, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski: Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp. St. Rożnowski, F. Zophoth, i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Gerhorn, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Droguerye: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein.

Doskonałą nożną maszynę do szycia sprzeda **W. Barczyński** w Podgórzu, ul. Kilińskiego 16.

Lekcyj tańców

udziela

Karol Kowalski

w Krakowie, Garbarska 7.



Balnodor: Jahra

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: K 1·80.

Wyrób i główny Skład

Apteka Jor Gralewskiego

w Krakowie

zegać się naśladowników

30 dni do przeglądnięcia

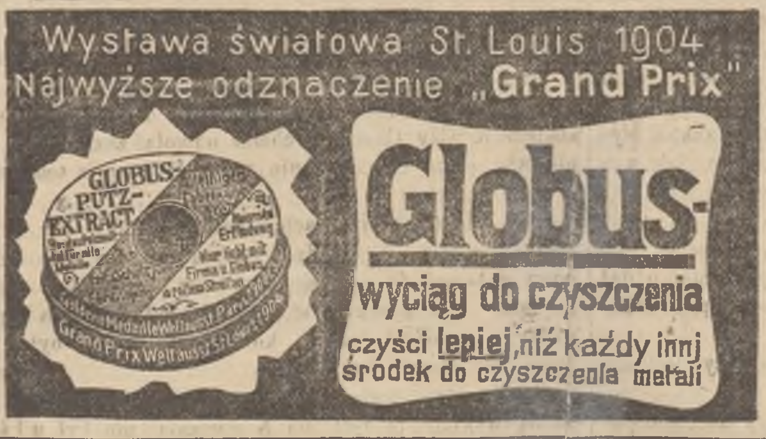


w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia"** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzona jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki machoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9, 10, 12, 14, 16 są w moim katalogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.**

Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.





Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach grużliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyi. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć. z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skuteczniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozom materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odpluwanie staje się łatwiejszem a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spożywania tabletek glandulenowych.

I tak pisali: **P. Dr. Braun, Herbstein:** „Pańskich tabliczek „Glandulen" używałem przeciw uporczywej chrypce i kaszlowi z bardzo dobrym skutkiem. Niekorzystne objawy uboczne nie występowały nigdy. Będę ich używał znowu w podobnych wypadkach i mogę takowe PP. kolegom gorąco polecać"

D. Dr. Ferd. Kohn, Grabovo: „Wyniki, które osiągnąłem zapomocą pańskiego preparatu są znakomite i mogę na podstawie wieloletniego doświadczenia wszystkim cierpiącym na płuca, takowy gorąco polecać"

P. Dr. Fränkel, Wiedeń: „Polecam w mojej bardzo obszernej praktyce od blisko 6 lat Pański Glandulen, bardzo często przy chronicznych niedomaganiach narządów oddechowych z doskonałymi wynikami we większej części wypadków".

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hoffmanna następców w Meeranie** w Saksonii, nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III,** we flaszkach po 100 tabletek po koron 5·50, 50 tabletek po koron 3·—.

Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 74

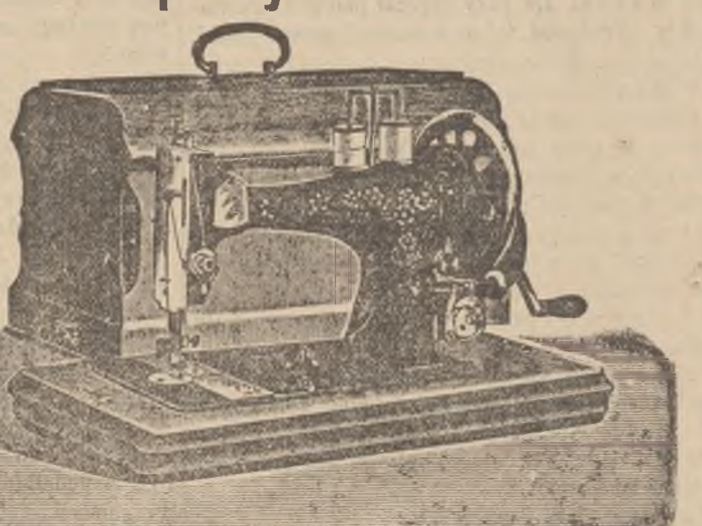


Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

— CENY UMIARKOWANE. —

LOSY TURECKIE SĄ OBECNIE NAJTAŃSZE I MAJĄ WIDOKI DO ZYSKANIA NA KURSIE

Losy tureckie zostają 6 razy w roku losowane 1 Lutego, 1 Kwietnia, 1 Czerwca, 1 Sierpnia, 1 Października, 1 Grudnia z 3 głównemi wygranemi po **600 000** franków, 3 główne wygrane po **300 000** franków, licznemi znaczniejszemi wygranemi.

Losy tureckie dają nawet przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną, wynoszącą netto franków 240 = K 228, znaczną wygraną.

Losy tureckie są zatem najbardziej polecenia godne do nabycia.

Sprzedaję losy tureckie za gotówkę po kursie, lub oferuję.

1 Los turecki na raty miesięczne . . . . po K 6·— 8·—
5 Losów tureckich na raty miesięczne . . „ „ 30·— 40·—
25 Losów tureckich na raty miesięczne . . „ „ 150·—200·—

Niepodzielne prawo do wygranej następuje natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty na podstawie legalnie wystawionego dokumentu sprzedaży.

Ceny ustanawiam odpowiednie do każdego kursu jak najtaniej i przesyłam oferty chętnie bez kosztów.

Edward Urban Dom Bankowy

Berno (Mor.), Grosser Platz 23—25, we własnym domu.

rok założenia 1869. 24 **rok założenia 1869.**

Uczciwi, stali odsprzedawcy zostają przyjęci. — **Znaczna prowizya. — Tanie ceny.**

CZERWONY KATECHIZM

Napisał Franciszek Czaki.

Wyszło z druku wydanie trzecie tej znakomitej broszury agitacyjnej. — Broszura ta zawiera zarazem **Program partyi socyalno-demokratycznej w Austryi**, uchwalony na kongresie w Wiedniu w r. 1901, oraz **Program narodowościowy**, uchwalony na kongresie w Bernie w r. 1899.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Latarni", Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.

H. EDER, KRAKÓW

Plac Dominikański l. 5

nowo założony skład sukna, posiada wielki wybór kamgarnów francuskich, szewiotów angielskich, jakoteż materyj na wszelkiego rodzaju uniformy.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie darmo i opłatnie.